Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE IV. III.

Rok XVII. Kraków, wtorek 22 maja 1934 Nr. 140

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

CENA EGZ. 25 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Protest religijnego żydostwa przeciw ograniczeniu imigracji do Palestyny

Jerozolima. (ŻAT). W związku z ostatnim przydziałem palestyńskich certyfikatów imigracyjnych, światowa egzekutywa Mizrachi ogłosiła za pośrednictwem ŻAT-nej oświadczenie protestacyjne, stwierdzając, że nikła liczba przydzielonych certyfikatów wywołała ogromne oburzenie wśród całego ortodoksyjnego żydostwa wogóle, zaś w szeregach Mizrachi w szczególności. „Rząd palestyński — powiedziane jest w oświadczeniu — winien zdać sobie sprawę, że przez ostatnie swe posunięcie wzbudził przeciwko sobie opozycję całego narodu żydowskiego. Rząd palestyński złożył przez ostatni „schedule" dowód, że lekceważy postanowienia mandatu i że ignoruje **słuszne roszczenia narodu powracającego do swego kraju celem wznowienia życia na ziemi praojców.** Naród żydowski nie przejdzie w milczeniu nad tą ubliżającą postawą rządu. W imieniu całego religijnego żydostwa, dla którego historyczne prawa narodu żydowskiego do jego kraju oparte są nietylko na podstawie mandatu i postanowień Ligi Narodów, lecz przedewszystkiem na Obietnicy Wiekuistego, Pana Światów, wyrażamy uczucia ostrego protestu przeciwko rządowi palestyńskiemu, który systematycznie, w ciągu ostatnich lat, gwałci nasze prawa i ogranicza alię żydowską w sposób tak bardzo krzywdzący".

Nadmiar lekarzy w Palestynie

Jerozolima. (ŻAT) Delegacja lekarzy-Żydów została przyjęta przez generalnego sekretarza rządu palestyńskiego, któremu przedstawiła stanowisko lekarzy-Żydów — sprzeciwiających się projektowi ograniczenia dopływu lekarzy z zagranicy. Przedstawiciel rządu w odpowiedzi swej zaznaczył, że postawiając środki restrykcyjne przeciw ko imigracji lekarzy, rząd wziął pod uwagę fakt, że odsetek lekarzy w Palestynie jest wyższy niż w takich krajach jak Anglja, Francja, Szwajcarja i Austrja. W Palestynie przypada jeden lekarz na 226 Żydów, podczas gdy w Szwajcarji jeden lekarz przypada na 3000 a we Francji na 1700 mieszkańców. Generalny sekretarz przyjął jednak przedstawiony mu przez delegację memorjał i przyrzekł rozpatrzyć go.

Premjer węgierski przybywa do Warszawy

Budapeszt. 20. 5. W kuluarach parlamentu węgierskiego rozeszła się pogłoska, wedle której premjer węgierski Gömbös nosi **się z zamiarem podróży do Warszawy i to już z końcem bm., lub też z początkiem czerwca.** Celem jego wizyty będzie zacieśnienie **tradycyjnej przyjaźni węgiersko-polskiej** i omówienie spraw dotyczących tej przyjaźni z miarodajnemi czynnikami rządowemi w Warszawie.

Prasa węgierska omawiając doniosłe znaczenie tej wizyty, podkreśla przytem, że przygotowanie do podróży warszawskiej premiera węgierskiego datują się jeszcze od czasu **wizyty polskiego ministra rolnictwa w Budapeszcie.** Dziennik „Magyar Sag" zaznacza, że kwestja zbliżenia węgiersko-polskiego, którego domaga się cała opinja węgierska publiczna, została w latach ostatnich **mocno zaniedbana,** co było jednym z najcięższych błędów politycznych.

Jeszcze przed wizytą Gömbösa w Warszawie uda się do stolicy polskiej prezydent węgierski[illegible]stytutu handlu zagranicznego Stefan [illegible], który stał na czele delegacji han[illegible]j do rokowań rzymskich. — Winkler przygotować ma w Warszawie grunt pod obrady gospodarcze. Wspomniany dziennik donosi w końcu, że premjer Gömbös złoży w Warszawie wizytę Marsz. Piłsudskiemu i omówi z nim oprócz kwestyj gospodarczych, także wszystkie ważne kwestje polityczne, obchodzące oba kraje.

STRASZLIWE SKUTKI HURAGANU W SALONIKACH.

Saloniki. (ŻAT). Niezwykle silny huragan, połączony z ulewnym deszczem wyrządził w tych dniach olbrzymie straty w Salonikach, szczególnie w dzielnicy żydowskiej. Pod wodą znajduje się **przeszło 100 baraków biednej ludności żydowskiej.** 7 baraków zostało zniesionych powodzią. 80 rodzin żydowskich pozbawionych zostało dachu nad głową, w tem 200 osób w dzielnicy Anghelaki-Stratos. Dobytek dziesiątek rodzin został całkowicie zniszczonym. W akcji ratowniczej biorą udział oddziały wojskowe.

Nadrabin Salonik dr. Koretz i prezes miejsc. gminy żydowskiej zwrócili się do rządu z prośbą o pomoc dla ofiar katastrofy. Sekcja żydowska partji rządowej wystosowała do premjera telegraficzny apel o pomoc dla powodzian. Minister opieki społecznej zakomunikował, że rząd wyasygnował narazie **10.000 drachm na pomoc doraźną.**

Dziś w numerze:

JUTRO PIERWSZY KUPON do naszego II. KONKURSU LETNIEGO (Zakopane—Rabka—Zawoja).

Ribbentrop konfernje z Mussolinim

Czy Niemcy wstąpią z powrotem do Ligi Narodów?

Emisarjusz Hitlera baron Ribbentrop bawi obecnie w Rzymie, gdzie konferuje z Mussolinim. — Przedmiotem konferencji ma być kwestja rozbrojenia. Prasa angielska i francuska na marginesie tych konferencyj podkreśla, że Mussolini usiłuje Niemcy nakłonić do wstąpienia spowrotem do Ligi Narodów i do wzięcia udziału w międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej. Niemcy są mianowicie zaniepokojone nagłym przyjazdem Litwinowa do Genewy, co jest komentowane jako przygotowanie do wstąpienia Rosji do Ligi Narodów.

Charakterystyczną jest rzeczą, że Litwinow do Genewy pojechał via Wiedeń, pomijając w drodze Berlin. Stosunki między Rosją sowiecką a Niemcami są obecnie bardzo napięte, a prasa sowiecka niedwuznacznie daje do zrozumienia, że przewrót na Łotwie nastąpił pod wpływem Niemiec. W Rosji sowieckiej są też mocno zaniepokojeni przyjaźnią niemiecko-japońską, a odpowiedzią na to ma być zacieśnienie węzłów przyjaźni między Rosją a Francją.

Państwa Małej Ententy pod wpływem Francji mają w najbliższym czasie uznać Sowiety.

—oOo—

Ograniczenia bez końca

Berlin. (ŻAT) Zgodnie z zarządzeniem pruskiego ministra oświaty nie będą już w przyszłości dopuszczani do egzaminów w szkołach opieki społecznej, seminarjach społeczno-pedagogicznych itp. kandydaci pochodzenia nie-aryjskiego. Podania nie-aryjczyków obcokrajowców będą indywidualnie załatwiane przez ministra oświaty.

* * *

Berlin. (ŻAT) Zgodnie z okólnikiem pruskiego ministra skarbu postanowienia w sprawie urzędniczek niezamężnych rozciągnięte zostały również na nauczycielki oraz pracownice wszelkich instytucji prawa publicznego. Kobiety-urzędniczki, które po 1. lipca 1933 r. poślubiły nie-aryjczyków usuwane są automatycznie ze stanowisk.

Listy z Trzeciej Rzeszy

Jak działają „ożywcze promienie rewolucji narodowej“...

(Od naszego specjalnego korespondenta)

Berlin, w maju.

Są rzeczy między niebem a ziemią, których nawet najsprytniejszy hitlerowski wyga dziennikarski nie potrafi zatuszować. Do tych rzeczy należy: bankructwo eksportu niemieckiego, położenie katastrofalne waluty niemieckiej, zamieranie prasy niemieckiej, trudna sytuacja książki niemieckiej... I na nic się nie przydadzą chytre wybiegi ani sztuka blagowania. O tych rzeczach pisze nawet sama prasa gleichschaltowana i przyznaje się mniejwięcej do tego, że z temi rzeczami nie bardzo jest dobrze. Rozumie się, że wciąż się podkreśla, że chodzi tu li tylko o wyjątki, bo zresztą gospodarka niemiecka świetnie się rozwija. Wszak wszyscy już wiemy, że dzięki wielkim zwycięstwom na „froncie pracy“ przesilenie prawie w połowie zostało zażegnane. Tak przynajmniej utrzymuje instytut dla badań konjunktury: zasięg produkcji, który jesienią 1932 r. wynosił tylko 58.5 procent stanu z roku 1928, podniósł się z początku r. 1933 na 62.9 procent, a w marcu 1934 na 83 procent.

Instytut przemilcza coprawda wstydliwie, co się stało z temi więcej wyprodukowanemi dobrami, bo to, że eksport się kurczy, jest faktem nawet dla samego instytutu, a to, że obrót w kraju nie osiągnął jeszcze wyżyny obrotu z r. 1932, stwierdził niedawno instytut badań handlowych.

A więc zwyżka produkcji pozostała na składzie, co ma swoje dobre powody, o czem zresztą już na tem miejscu obszernie pisaliśmy. Najważniejszym z nich: na razie przedłużono zakaz zakupu surowców tekstylnych i miedzi. Istniejące zapasy wełny i bawełny starczą jeszcze na kilka miesięcy, a co potem nastąpi, gdy się wyczerpią, łatwo sobie można wyobrazić. A ponieważ marka ze swem śmiesznem pokryciem 5.8 procent mimo rozmaitych utrudnień dewizowych nie wzbudza zbyt dużego zaufania, przeto jest nakazem mądrości kupieckiej zaopatrzyć się przedtem w towar.

Mamy więc faktyczny, chociaż ostatecznie uwarunkowany walutowo - politycznemi względami, „wzrost konjunktury“. Istnieją jednak dziedziny, które dotychczas bardzo mało go odczuwały. Na temat ten wypowiedziała się niedawno osobistość ze wszech miar zasługująca na zaufanie, mianowicie narodowo - socjalistyczny burmistrz hamburski Krogmann, który na zjeździe przedstawicieli niemieckiego handlu zagranicznego w Bremie wyraził się: „Gdy przejdziecie się po portach, wydaje się, jakoby wszystko było w największym porządku. Proszę jednak zaglądnąć poza kulisy, a wtedy okaże się, że **sytuacja jest tak katastrofalna, jak nigdzie w Niemczech, nawet w rolnictwie nie jest tak źle.** Jako świadka wymienić mogę prezydenta Banku Rzeszy dra Schachta, który zna położenie, który zapoznał się z bilansami towarowych okrętów i wielkich domów handlowych. Jeśli nie przyjdzie się z pomocą miastom hanzeatyckim, ich gospodarka musi się załamać“.

Burmistrz hamburski powiedział w swej mowie rozmaite bardzo ciekawe rzeczy: oświadczył, że sytuacja miast hanzeatyckich jest tak katastrofalna jak nigdzie w Niemczech i że jest nawet o wiele gorsza od sytuacji w rolnictwie. Na miłość Boską — czy sytuacja w Niemczech jest wogóle katastrofalna, a w miastach hanzeatyckich jeszcze bardziej? A potem to porównanie z rolnictwem! Wszak wciąż twierdzono, że Hitler uratował rolnictwo niemieckie i że chłopom wspaniale się powodzi. Niedawno nawet pewien wybitny polski przywódca opozycyjny wyraził się z uznaniem o polityce agrarnej rządu hitlerowskiego, a tymczasem zjawia się nagle burmistrz hamburski Krogmann i zachowuje się jak słoń w składzie porcelany, krzycząc, że wogóle jest bardzo źle, szczególnie źle jest w rolnictwie, ale w miastach hanzeatyckich jeszcze gorzej niż w rolnictwie. Ob to wszystko znaczy?

Teraz dopiero staje się jasnem, dlaczego ministerstwo propagandy Rzeszy w związku z mową kanclerza z dnia 1 maja rozpoczęło kampanję przeciwko „podżegaczom, krytykastrom, malkontentom, ludziom wiecznie niezadowolonym i t. d.“ Kampanja widocznie była wprost konieczna, skoro nawet burmistrzowie narodowo-socjalistyczni przeszli do obozu niezadowolonych.

A może krzywdzimy burmistrza Krogmanna. Wszak powołał się na poważnego świadka p. dra Schachta, który, jak Krogmann twierdzi, zapoznał się z bilansami niemieckich towarzystw okrętowych. A więc słowa o katastrofalnej sytuacji ogólnej gospodarki i o szczególnej nędzy rolnictwa mogą być tylko takim frazesem, który się wypowiedziało w gorączce dyskusji, ale na sytuacji miast hanzeatyckich chyba burmistrz hamburski się zna. Pójdźmy więc za jego wskazówką i popatrzmy, jak wyglądają bilanse niemieckich towarzystw okrętowych.

Na pierwszy ogień pójdzie chyba „Hapag“, założone w r. 1847 towarzystwo parowców okrętowych, z końcem 1930 r. — 1,097.978 Br. R. T. Dumnie powiewał na jego okrętach sztandar czarno-biało-czerwony. A jak się powiodło temu potężnemu koncernowi okrętowemu w pierwszym roku zbawienia hitlerowskiego? Dochody spadły **z 16.44 na 6.66 miljonów marek.** Jest to więc, jak widzimy „rozwój“ o tendencjach wprost odwrotnych.

A bilans Północno - Niemieckiego Lloydu jeszcze gorzej się przedstawia, bo dochody jego z 22.2 skurczyły się na 6.08 miljonów marek. Szczególnie ucierpiała komunikacja pasażerska, bo, podczas gdy transport towarów w porównaniu z rokiem ubiegłym zredukował się o 12 procent, to przewóz pasażerów spadł o 35 procent. Ma to swoje dobre powody. Okazuje się, że pasażerowie zbytnio nie zachwycają się pieśnią Horsta Wessela, ani się nie entuzjazmują hitlerowskiem pozdrowieniem załogi okrętowej. Istnieją inne towarzystwa okrętowe na świecie, a konkurencja jest wcale wielka. Daje się to też we znaki przy transporcie towarowym, bo eksporter niemiecki jest djablo zadowolony, jeśli wogóle coś może eksportować i chyba żadnych warunków nie będzie stawiał swemu odbiorcy co do flagi okrętu transportowego.

Możnaby zapytać, z jakich źródeł pokrywają niemieckie towarzystwa okrętowe swe olbrzymie wydatki. I na to mamy wyjaśnienie: abstrahując od subwencyj państwowych stanowi sprzedaż okrętów obecnie główne źródło dochodów niemieckich towarzystw okrętowych. W Hamburgu można tanio nabyć okręty z powodu... likwidacji towarzystw okrętowych. Ale na dłuższą metę żyć nie można z takich interesów. Rację więc ma pan burmistrz twierdząc, że pada ofiarą przedewszystkiem „wartościowa ludność naszych miast hanzeatyckich“. „Ożywcze promienie niemieckiej rewolucji narodowej“ zadały cios śmiertelny nietylko prasie niemieckiej i książce niemieckiej, nietylko do ruiny doprowadziły niemiecki handel zagraniczny i niemiecką walutę, ale też zaprowadziły na sam brzeg przepaści niemiecką żeglugę morską.

Dumnie powiewa flaga czarno-biało-czerwona, ale nie na masztach niemieckich okrętów handlowych, bo stamtąd ją się zdejmuje. Niemieckie okręty handlowe sprzedaje się za bezcen cudzoziemcom, a obce flagi powiewają na niemieckich ongiś okrętach.

OBSERWATOR.

Inauguracja sezonu letniego w Pałacu Sztuki

Pomimo letniej pory zaznacza się w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie zwiększenia ruchu zwiedzających obecną wystawę Grupy „Dziesięciu“, — szwedzkiej grafiki Tow. „Grafiska Salls kapet“. Zwiększenie ruchu zwiedzających wpłynęło dodatnio na pokup dawnych premij Tw-a. których cenę obecnie znacznie obniżono. Ponadto otwarto w Tow. nową wystawę. Okazy, tj. salonu rozsprzedaży obrazów po niezwykle niskich cenach, umożliwiających nabywcom zakupno dzieł sztuki na bardzo dogodnych warunkach spłaty ratami.

Główna praca obecnej Dyrekcji, której sekretarzem wybrany został dyr. Karol Kramarczyk, koncentruje się obecnie na organizowaniu wielkiej imprezy artystycznej „Ogólnopolskiego Salonu“, na który zgłoszenia przysyłają już najprzedniejsi artyści z całej Polski. Na wystawie tej rozdzielone będą nagrody pieniężne, ufundowane przez Państwo, samorządy, instytucje społeczne, banki i firmy przemysłowo-handlowe,

Zakupienie akcji Towarzystwa w cenie 20 zł., daje posiadaczowi możność wielokrotnego zwiedzenia wystawy, udziału w losowaniu dzieł sztuki oraz w innych imprezach urządzanych przez Towarzystwo.

Otwarcie tej imponującej wystawy przypada na 2-go czerwca br.

Ch. W. Steckel

Galut i jego minjatury

Słowo „Galut“ zrosło się tak silnie z żydostwem, że dziś właściwie jest niemożliwem myśleć o narodzie żydowskim, aby myślowo przynajmniej na chwilę nie zatrzymać się przy tem wyrażeniu. Powiadają, że książki mają swe przeznaczenie. Chciałoby się powiedzenie to sparafrazować i dodać, iż wyrażenia, pojęcia, pojedyńcze słowa również mają swe przeznaczenie.

*

Jedne powstają, zmieniają znaczenie, przeistaczają się, czasem nawet znikają, albo się o nich zapomina. Inne znowu żyją dłużej i zawsze w tem samem znaczeniu. Tym słowom jest więc krótki, innym znowu dłuższy żywot przeznaczony. Zależnie od losu. Tylko wybrańcy losu cieszą się bardzo długiem życiem. Nieomal, że żyją wiecznie. Wiecznie oczywista o tyle, że ich wiek równa się wiekowi samego człowieka. Jeden z wielu przykładów: słowo wojna. Ktoby się pokusił o napisanie historji tego „słówka“, musiałby wziąć na siebie obowiązek napisania dziejów ludzkości.

*

No, a teraz wróćmy do naszego „galutu“. Zdaje się, że gdyby w naszem słownictwie narodowem tego pięciozgłoskowca nie było, musielibyśmy go stworzyć. Bo i cóż znaczyłoby żydostwo bez wyrażenia „galut“? Nie do pomyślenia! Albo niech genjalny historyk spróbuje napisać historję Izraela bez posługiwania się tem wyrażeniem. Nie liczyłem, ile razy to słowo powtarza się u Graetza, a ile u Dubnowa. Miejmy nadzieję, że się to w najbliższej przyszłości stanie. Mogłyby powstać dwie prace doktorskie i jedna habilitacyjna. Pierwsza praca powinna się ograniczyć do zliczenia, ile razy wyrażenie to u historyków się powtarza i w jakich odstępach stronicowych. Druga natomiast miałaby odpowiedzieć na pytanie, z jakim rodzajnikiem wyrażenia tego używają różne języki świata. Bo np. „die Galut“ jest dobrze powiedziane, można jednakowoż i „das“ użyć, chyba, że „der“ jest pod ręką i wygodniejszy. Ani na chwilę o tem wątpić nie należy, że o tej kwestji wypowie ostatni sąd Żydowski Instytut Naukowy w Wilnie. Wszak we Wilnie będą chyba o tem najlepiej wiedzieli, czy „mohel“ był przy narodzinach. Praca habilitacyjna miałaby za zadanie obliczyć, ile razy słowo to jest dziennie używane na całym świecie. Ponadto podać liczbę, która przypadnie na dzień 1 Tiszri r. 5794 i obliczyć z jaką częstością wolno będzie w przyszłości tym wyrażem się posługiwać, aby go uchronić przed zupełnem zużyciem. W każdym razie jest historja tego jednego wyrazu prawie-że równoznaczna z historją żydostwa. Wyrażenie to jest może nawet tak stare jak naród żydowski. Wszak Egipt był przed Kanaanem...

*

Słowo „Galut“ mogłoby więc być ze swego przeznaczenia zadowolone. Możnaby nawet dodać, że los mu był łaskawy. A więc „Galut“ miał wszelkie dane, by żyć trybem szczęśliwców i zadowolonych. Mógł śmiało na noc zasypiać snem sprawiedliwych, pewny tego, że jutro nie wyrządzi mu żadnej krzywdy. Przyszłość jego zdawała się być przynajmniej na całe dziesiątki lat zapewnioną. „Galut“, to wybraniec losu, żyjący życiem wiecznego szczęścia. Wieczne szczęście, to prawie, że paradoks, tak rzadko ono występuje. Właśnie takiem rzadkiem zjawiskiem byłoby słówko „Galut“, gdyby nie... Tutaj rozpoczyna się filozofja systemu, „gdyby nie“. Bo wyobraźcie sobie, gdyby naród żydowski nie żył w rozprószeniu tylko w Erec - Izrael, słownictwo nasze nie znałoby wogóle tego wyrażenia, ja nie mógłbym o tem pisać, a „N. Dz.“ nie mógłby w tym dniu być drukowany... Lecz wróćmy do tematu, gdyż posunąłem się już o krok za daleko.

*

„Galut“ byłby mógł żyć szczęśliwie, gdyby nie następujący fakt, mocno go krzywdzący. Dlaczego inne wyrażenia mniej ważne, krótko żyjące, albo nie o tak pewnej przyszłości, jednem słowem mniej wartościowe, posiadają liczbę mnogą? Często nie zasługują nawet na to, gdyż w życiu, albo z liczbą mnogą się nie spotykają, lub wogóle ona jest im niepotrzebną. Lecz mimo to posiadają ją. Naszemu „Galutowi“ natomiast wyrządził los krzywdę. Widocznie niema absolutnej sprawiedliwości, gdyż inaczej i „Galut“ posiadałby liczbę mnogą. A zasługuje na to stuprocentowo.

*

„Otóż przedewszystkiem — tak argumentował — jestem wprawdzie jeden, ale mimo to jestem wszędzie, gdzie tylko promienie słońca docierają. Niema kraju, państwa, ziemi, gdzieby mnie nie było. Któryż kraj może o sobie powiedzieć, że skreślił mnie ze swego słownictwa? Żyję więc wśród wszystkich krajów i narodów, przebywam wszędzie, jestem jedynym szczerym i zorganizowanym kosmopolitą — a dodam, że i najstarszym, — który nigdy nie dezertuje. Gdzież jest więc wdzięczność, na jaką zasługuję? Nawet na kongresach hebraistów o tem się nie mówi. Nawet im jest moja liczba mnoga niepotrzebna, jeśli tak długo bez niej żyć mogą. Oskarżam! Oskarżam wszystkich, cały świat i żądam sprawiedliwości! Albo niech kraje udowodnią, że nie chcą rozprószenia narodu, który mię stworzył, albo żądam, by mi dano liczbę mnogą. Wszak jestem jednością o wielu ciałach. A każde z tych ciał posiada dusze. Te znowu posiadają swoje organy... Nie zniosę dłużej tego trybu życia. Przyszedłem na świat o jednej postaci. Dziś jestem wielopostaciowy. Mimo to nazywają mię „Galut“. Tak długo będę o to walczył dopóki mię nie zmienią z „Galut-u“ w „Galut-y“, albo nie zniknę wogóle z powierzchni ziemi...“

*

Tak oskarżał, bronił, argumentował „Galut“. Gdy na oskarżenie swoje nie otrzymał żadnej odpowiedzi, zwołał zgromadzenie podwładnych mu „Galutów“ całego świata, którym oświadczył, iż zrzeka się swej władzy. „Świat jest nikczemny — oświadczył. — Nie warto się z nim stykać! Należy się przenieść na inną planetę“. Już omawiano — po jednomyślnej uchwale — dzień opuszczenia tej ziemi, gdy nagle zgromadzeni usłyszeli głos Anioła Sprawiedliwości. „Sprawiedliwość — tak mówił niewidzialny głos — uznała twą argumentację za słuszną. Gdy cię stworzono, był teren i czas trwania twej pracy ściśle ograniczony. Przez omyłkę zwalono na twe barki za wiele. Czas i teren został rozszerzony. Tyś mimo to dźwigał ten ciężar mężnie. Należy ci się nagroda. Godnie zasłużyłeś na wypoczynek. Oto miejsce, gdzie będziesz spoczywał. Skreślę „Galut“ na zawsze, a wyrządzona ci krzywda nigdy się już nie powtórzy“.

OSYP KALENTER.

Między bogami

Kuchnia wiejskiej willi włoskiej była wielka, wysoka i chłodna; dużo marmuru, dużo miedzi, dużo prastarych sprzętów. W rogach i niszach gnieździły się długonogie pająki zielone, rozciągając swoje sieci. Po biało tynkowanych ścianach i zadymionym pułapie biegał żywo ruchliwy ludek mrówek, przelatywały szybko ćmy, siedziały nieruchomo ciężko uzbrojone i opancerzone skorpjony, podobne do stworzeń legendarnych na starych drzeworytach japońskich.

W sąsiedniem salottino spożywano kolację, a potem długo siedziało się przy winie; zapadła już północ, gdy młoda pani domu weszła jeszcze raz do kuchni i ujrzała, czego nigdy jeszcze nie widziała, ponieważ pochodziła z północy i żyła w innych warunkach: W sieci jednego z pająków zielonych uwięzionego skorpjona. Zawołała na pana domu, który udał się już do swej sypialni, a zamiast niego zjawił się ze salottino jego przyjaciel.

„Niech pan popatrzy! — powiedziała młoda kobieta, wskazując ruchem nerwowym na uwięzionego w sieci pajęczej skorpjona. „Czy to nie jest straszne?“

Sieć pajęcza mieściła się w niszy okiennej. Przyjaciel pochylił się nieco. Skorpjon, chcąc niejako zademonstrować tragiczną swą sytuację rzucał się w sieci konwulsyjnie. Jego barokowe nożyce, w których trzymał jedną oderwaną nogę pająka, były już zupełnie pajęczyną owinięte i ubezwładnione. Usiłował też tylko walczyć z ogonem zawierającym żądło z trucizną, ale nie mógł dosięgnąć unoszącego się nad nim i gorączkowo pracującego pająka.

„Straszne“, potwierdził przyjaciel, „pewna śmierć“.

W międzyczasie nadszedł pan domu w szlafroku i pantoflach.

„Natura jest okrutna, kochane dziecko“, odezwał się pompatycznie, zostaw pająka, skręć światło i chodźmy spać. Wszak jutro musimy rano wybrać się w góry“.

Ale młoda kobieta nie mogła skierować myśli na inny tor i jak gdyby urzeczona klęczała przed okrutnem misterjum.

Obok niej klęczy przyjaciel.

„Straszne...“ oświadczył jeszcze raz przyjaciel.

Na duszy zrobiło mu się weselej i pomyślał sobie:

„Mogę czekać, w gruncie rzeczy wypadek jest wcale interesujący“. Wstał, przyniósł dwa stołki, na których oboje usiedli.

„A możebyśmy go uratowali?“ zapytała młoda kobieta wzruszonym głosem.

„Poco?“ odpowiedział pan domu. „Trzeba rzeczy zostawić ich biegowi i nie uzurpować sobie roli przeznaczenia“.

„Ależ ja nienawidzę pojąków“.

„Pająki niczem nie różnią się od innych stworzeń, i dlatego nie trzeba ich nienawidzieć więcej niż inne istoty żyjące. Czy sądzisz np., że skorpjon więcej okazuje litości dla swej ofiary?“

„Ale skorpjony są takie miłe“.

„Stonogi“ np. — zapytał mąż z lekkim naciskiem — „nie chciałabyś uwolnić ze sieci pająka?“

„Pfuj! Stonoga!“ — zawołała młoda kobieta.

„Tem wyznaniem, dziecko drogie, straciłaś wszelkie prawa do uratowania skorpjona“ — oświadczył pan domu.

Przyjaciel natomiast myślał:

„Tak chyba rzecz się miała, gdy starzy bogowie przypatrywali się ludziom. Nie inaczej jak my na tę sieć pajęczą, patrzali ze swego Olimpu na ziemię, pewni siebie, spokojni, bezpieczni, skłonni do żartów i do walk ze sobą. Wszelka moc była w ich rękach... Gdy piękny młodzian opancerzony podobał się jakiejś bogini, mogła mu dopomóc do zwycięstwa i odbudzić go wiecznem życiem. A wojownika niekształtnego, który wzbudzał odrazę, bezlitośnie skazywała na zagładę...“

I obserwując dalej zapasy, w trakcie których skorpjon zresztą coraz mniej okazywał ruchliwości, wyobrażał sobie w swej fantazji, jak to bogowie urządzali sobie z ludźmi igraszki. Pan domu na swym stołku żelaznym podobnym się stał do Jowisza na tronie. Młoda kobieta, pod względem duchowym zupełnie produkt męża, stała się Minerwą, która wyskoczyła z głowy Jowisza. A sobie samemu wyznaczył rolę Apolla; był przecież literatem...

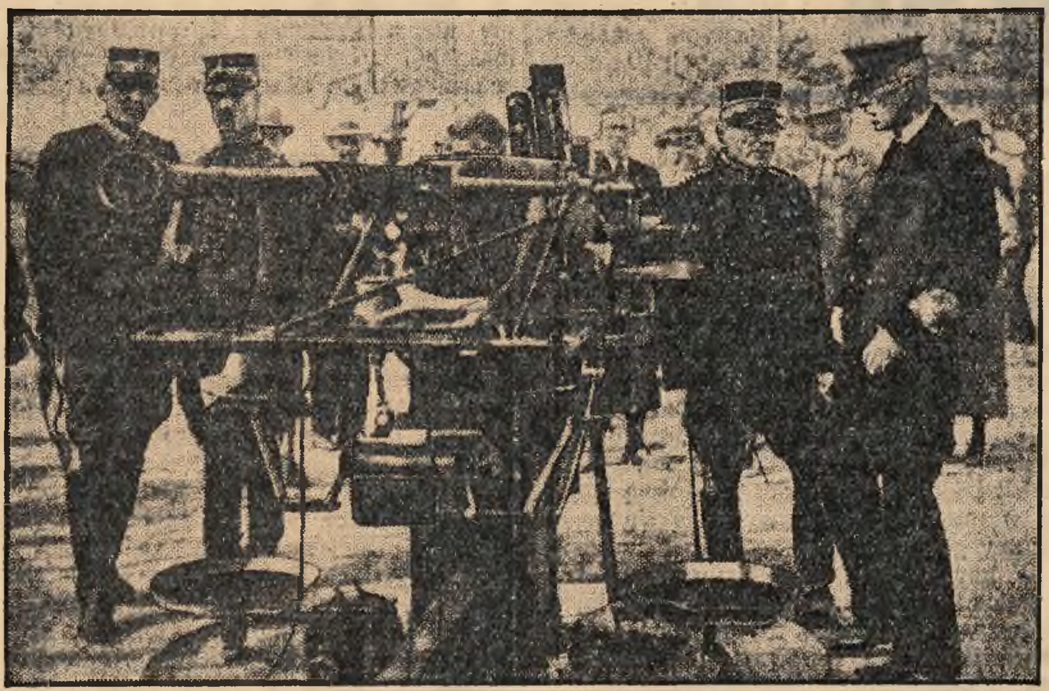
„Zwierzyny nie można już więcej uratować“ — oznajmił Jowisz ze swego tronu. Sądzę, że już nie żyje, a jeśli dobrze widzę (nachylił się ze swej chmury), zaczyna pająk już ją wysysać... Wybaczcie, ale ja idę już spać“.

Jowisz podniósł się, podsunął nogą krzesełko kuchenne w kąt niewłaściwy i udał się pełen oburzonego majestatu na spoczynek.

„A ja go przecież uratuję!“ — zawołała, gdy Jowisz się oddalił, Minerwa wojownicza.

Szukała za jakiemś narzędziem, znalazła w po-

Nawet w Szwecji...



W Sztokholmie odbyły się wielkie manewry, z udziałem artylerji przeciwlotniczej. Ćwiczeniom przyglądał się z zainteresowaniem król szwedzki, Gustaw (od prawej), wraz z księciem Karolem (od lewej)

Sylwetki polityków europejskich

Berlin, Wilhelmstrasse 78

Opowiadają, że niemal w każdej, z wielu demagogicznych mów, które jeszcze dziś wygłasza Adolf Hitler na wiecach ludowych, powtarza się jeden refren: „lud mnie przyjął, lud mnie uznał". Hitler szczyci się tem uznaniem na każdym kroku i uważa, że jest władcą prawie „z Bożej łaski". Jak w każdym kraju dyktatury, jak wszędzie, gdzie tępiona jest bezwzględnie każda swobodna myśl, gdzie wolność słowa i prasy uważana jest za przeżytek, tak i w Niemczech powstała w ciągu krótkiego czasu specjalna poczta pantoflowa, której głównym tematem jest zawsze jakiś dowcip albo anegdota na koszt przywódców hitlerowskich. Krytyka jest niedopuszczalna, ale gniew albo oburzenie ludu znajduje sobie, podobnie jak w Rosji, ujście w kapitalnych nieraz dowcipach na temat rozmaitych posunięć dygnitarzy hitlerowskich, ich życia, karjery i sposobu urzędowania. A wedle opowiadań znawców obecnych Niemiec, najmniej dowcipów opowiada się w Niemczech na temat Hitlera. Hitler pozostaje niemal poza uawiasem anegdot i dowcipów, a lud widzi w nim jeszcze ciągle „wielkiego człowieka". Długo bowiem trwa, aż taka psychoza, jaką jest hitleryzm, minie.

O godzinie 10-tej rano zjawia się Hitler codzień nie w pałacu kanclerskim w Berlinie, przy Wilhelmstrasse 78. Późno przybywa do wielkiego gabinetu urządzonego wedle najbardziej modernistycznego stylu. Późno zaczyna Hitler swój dzień roboczy, ale też późno kończy swoją pracę, bo nieraz do 2-giej lub nawet 3-ciej w nocy konferuje ze swoimi wiernymi paladynami i musi uspakajać aż nadto liczne spory i rozdźwięki po między karjerowiczami, którzy nagle dorwali się do władzy i domagają się coraz nowych dostojeństw i coraz nowych rang i posad. Te „nocne rozmowy" Hitlera ze współpracownikami zamieniają się rano w twarde ustawy i rozporządzenia, które nakładają nowe więzy na wolność osobistą i stanowią nowe ograniczenia i prześladowania „niearyjskich" elementów.

Pierwszy zjawia się w gabinecie Hitlera sekretarz rządu dr. Luther, a następnie sekretarz ministerstwa dla propagandy dr. Walter Funk. Pierwszy zaznajamia Hitlera z biegiem spraw państwowych, a drugi opowiada mu, jak oddziaływuje bieg tych spraw na życie wewnętrzne kraju i na stosunek innych państw i narodów. Potem zjawiają się w gabinecie kanclerza członkowie gabinetu, ministrowie namiestnicy, a wkońcu przywódcy partji. Wszyscy przybywają, by odebrać rozkazy od „wodza". Rozmowy są tu krótkie i wszystkie kończą się po wojskowemu — trzaskiem obcasów i faszystowskiem pozdrowieniem. A usłużna prasa chwali taki system załatwiania spraw państwowych i pisze, że sprawy, którym w parlamencie poświęcono długotrwałe nieraz burzliwe dyskusje załatwia się tu w ciągu kilku minut.

Hitler nie rządzi tak jak Stalin, nie rządzi z poza ukrycia, z poza murów twierdzy. Głównem hasłem hitleryzmu jest: „nie ukrywaj się, wejdź w kontakt z ludem, walcz sam", albo też, wedle powiedzenia Goebbelsa, ministra propagandy: „nie opuszczaj ludu, jeśli chcesz nim władać". Hitler spełnia ten nakaz w całej pełni. Oto przemawia w Reichstagu, który zmienił się w bardzo wygodną trybunę do ogłaszania ważniejszych ustaw, albo enuncjacyj przeznaczonych dla zagranicy. Oto zjawia się na wielkiem zgromadzeniu ludowem, lub spieszy do „Brunatnego Domu", do siedziby naczelnej komendy partji, albo też odbiera defiladę bojówek partyjnych. Wszędzie przemawia, wszędzie umie przybrać odpowiednią pozę i uderzyć we właściwy ton, bo chociaż inteligencją i horyzontami znacznie ustępuje Mussoliniemu, to jednak w dziedzinie krasomówstwa mógłby z Mussolinim śmiało stanąć w zawody.

W ciągu 12-letniej działalności agitacyjnej, Hitler objechał Niemcy wzdłuż i wszerz i zwiedził każdy zakątek kraju. Dziś niema prawie człowieka w Niemczech, któryby nie widział Hitlera twarzą w twarz. Teraz jako kanclerz stara się Hitler kontynuować tę metodę zdobywania popularności, i niewątpliwie jest on najruchliwszym i najszybciej poruszającym się dyktatorem w Europie. Samoloty i aeroplany — oto jego najmilsze środki podróży. Często wygłaszał przemówienie w jednym dniu w Prusach wschodnich i w jakiemś mieście nad Renem. Szybkość — oto hasło Hitlera.

Myli się atoli, kto sądzi, że Hitler nie dba o środki bezpieczeństwa dla swej osoby. Jego życia strzeże bardzo silna straż, a blisko tysiąc osób, oddanych partyjników, czuwa zawsze w miejscu pobytu Hitlera. Pozatem stale znajduje się w towarzystwie Hitlera trzech olbrzymów, uzbrojonych od stóp do głowy. Nie wolno zaś nigdy z góry ogłaszać, kiedy Hitler wyjedzie z pałacu kanclerskiego i kiedy do niego wraca. Jego podróże są otoczone ścisłą tajemnicą, a nawet straż przyboczna dowiaduje się o nich w ostatniej chwili, tuż przed wyjazdem.

Bo też Hitler żyje w ciągłej obawie — rewolucja udała się, ale... co dalej?

(pr)

śpiechu i zdenerwowaniu tylko pudełko zapałek i zaczęła, odpędziwszy wkąt silnem dmuchaniem pająka, niszczyć pajęczynę zapałką. Skorpjon uwięziony spadł na ziemię i usiłował — co za cud! — żywo się poruszać. Minerwa, podsunąwszy gazetę, wylansowała go na stół kuchenny pod lampę.

„A więc pozbawiła pani jednego pająka wieczerzy" — zauważył Apollo, który — jak większość poetów — był amatorem dobrego jedzenia.

„Biednego pająka?" — Oczy Minerwy błysnęły gniewem antyczno-boskim. — „Czy panu nie wstyd brać w obronę tej bestji tchórzliwej, która wtedy tylko ośmiela się zbliżyć do swego wroga, jeśli jest spętany. Zresztą..." — kontynuowała dalej już głosem bardziej spokojnym — „powinien pan być szczerze zadowolony, kochany Rudolfie, że akuratnie uratowałam skorpjona... Wszak pan sam jesteś jednym z nich..."

Ona myślała to astrologicznie, a Apollo, który długo był niepewny, czy jej sympatje wystarczą, by doprowadzić do skutku krystalizację miłości, fantazjował marzycielsko:

„A więc przecież..."

Co potem nastąpiło, twardym było orzechem dla bogów zawsze ludziom pomocnych.

Minerwa, wśród niewypowiedzianie trudnych zabiegów, przy asystencji Apolla, odwijała dwiema zapałkami skorpjona z więzów pajęczych. Apollo, nie zdając sobie zupełnie sprawy, co czyni, pokropił pajęczynę wodą, co uczyniło ją jeszcze bardziej zagmatwaną. Skorpjon natomiast, który widocznie nie rozumiał nowej akcji i uważał ją za dalszy ciąg ofenzywy swego wroga-pająka, zaatakował swem żądłem zatrutem zapałki i walczył — gdyby to był człowiek, śmiałoby można powiedzieć — jak lew. Podczas gdy Minerwa i Apollo zapałkami zatrzymywali na płycie stołu pajęczynę, przyczem ich ręce częściej, niż to było potrzeba, ze sobą się stykały, uwolnił się skorpjon, opierając się wściekle na swych ośmiu nogach — własnym wysiłkiem z objęć pajęczyny — jeszcze jedno potwierdzenie starodawnej mądrości: jeśli potrafisz sam sobie pomóc, pomogą ci też bogowie. A skoro tylko odzyskał swobodę ruchów, uciekł skorpjon pod gazetę, gdzie szukał schronienia i jak człowiek, po ciężkich walkach i ciosach losu, z trudem oddychał.

Minerwa popatrzyła zwycięsko na Apolla, który jej odpowiedział czułem spojrzeniem. Było koło trzeciej... Minerwa zdobyła się na ostatni wysiłek, usadawiając skorpjona przy pomocy gazety na piecu skąd uciekł w ciemne mroki, zawarte między kamiennym tłuczkiem a holenderską puszką kakao.

Apollo zaś i Minerwa zniknęli w ogrodzie, zalanym srebrną poświatą księżyca, a na tem skończyłaby się historja uratowanego skorpjona, gdyby nie Jowisz...

Jowisz wstał nad ranem. Był wesoły i śpiewając chodził po domu, odsunął okiennice, otworzył ciężkie żelazem obite drzwi kuchenne, pod któremi ułożył się skorpjon do snu, i nawet niczego nie przeczuwając, zadał Jowisz cios śmiertelny skorpjonowi, rozmiażdżając go ornamentalnie...

(Tłum. sl.)

Nowy dyrektor Instytutu Pasteura



Znany uczony, prof. Martin, został mianowany dyrektorem paryskiego Instytutu Pasteura.

Król belgijski na miejscu katastrofy górniczej



Do miejscowości Lambrechies w Belgji, gdzie wydarzyła się straszna katastrofa górnicza, przybył król belgijski Leopold III. (x), informując się o stanie akcji ratunkowej.

Odezwa w sprawie zbierania materjałów psychologicznych

Istniejące dwa centra żydowskiej nauki — Uniwersytet Hebrajski w Jerozolimie oraz Żydowski Instytut Naukowy (Jiwo) we Wilnie, które są powołane m. in. do naukowego zbadania psychiki żydowskiej młodzieży, odczuwają ogromny brak psychologicznych materjałów; również współczesne szkolnictwo żydowskie wywołuje potrzebę zaznajomienia się z duchowem obliczem żydowskiej młodzieży. Jest więc wobec tego nakazem dnia przystąpić do systematycznego zbierania brakującego psychologicznego materjału.

W związku z tem zwracam się do żydowskiego ogółu z gorącą prośbą o dostarczenie mi pewnego typu materjału, który prześlę następnie obu wspomnianym Instytucjom naukowym. Idzie mi o „pamiętniki“ (dzienniczki), pisane przez szereg osób w ich okresie młodzieńczym. Pamiętniki te leżą najczęściej bezużyteczne i zapomniane, nie przedstawiając specjalnej wartości dla ich właścicieli. Dla psychologa są one jednak bardzo wartościowym materjałem, jako oryginalne, niesfałszowane odbicie wewnętrznego życia młodzieży. Właścicieli takich pamiętników prosimy o wyświadczenie bardzo poważnej przysługi żydowskiej nauce oraz żydowskiemu szkolnictwu. **Nie zwracamy się jednak z naszą odezwą do młodzieży samej.** Mamy na myśli jedynie te osoby, które już odrzuciły swe pamiętniki do lamusa i które już nie wracają do nich więcej.

Upraszam zatem wszystkie osoby, które prowadziły takie pamiętniki, by zechciały porozumieć się ze mną w sprawie **wypożyczenia** mi ich na pewien krótki czas. Materjał ten zostanie przepisany na maszynie, a odbitki zostaną przesłane zarówno Uniwersytetowi Hebrajskiemu w Jerozolimie jak i Żydowskiemu Instytutowi Naukowemu we Wilnie, poczem autorowie otrzymają swe rękopisy z powrotem. Oprócz pamiętników przyjmiemy chętnie również listy. Szczególną wartość przedstawiają dla nas paczki listów, zbierane przez dłuższy okres czasu. Najchętniej widzielibyśmy paczki listów wraz z odpowiedziami na nie.

Kraj urodzenia, czy zamieszkania, warstwa społeczna, przynależność partyjna, wykształcenie i światopogląd autora pamiętnika oraz język, styl, długość i zewnętrzna forma dokumentu nie odgrywają żadnej roli, gdyż **wszystkie** materjały w formie pamiętników i listów przedstawiają wartość dla nauki.

Jako zbierający materjały zapewniam wszystkim właścicielom **bezwzględną dyskrecję.** Poza mną nie będzie **nikt** znał ich nazwisk ani też adresów. Dla korespondencji ze mną można również podać nazwę i adres znajomych, a nawet szyfrę dla odpowiedzi poste restante. Proszę jednak nie przesyłać materjałów przed skomunikowaniem się ze mną. Nazwy osób oraz miejscowości, o których mowa w pamiętnikach, wzgl. w listach, muszą bowiem być tak zmienione, aby nikt nie domyślił się, o kogo chodzi; zmiany te muszą być przeprowadzone, **zanim** dokument dostanie się do mnie. Proszę jednak nie poczyniać zmian w tekście na własną rękę, przed porozumieniem się ze mną.

Korespondencję należy przesyłać pod adresem: **Dr. Henryk ORMIAN, Łódź, ul. Piramowicza 6.** Właścicielom materjałów, którzy tego zażądają, zwrócimy wszelkie koszta, związane z przesyłaniem rękopisów.

Dr. Henryk Ormian
docent psychologji.

Lion Feuchtwanger **Przedruk wzbroniony** 62)

RODZINA OPPENHEIM

Bertold wrócił do domu. Znów straszna kolacja w milczeniu. Przed dziewiątą nie skończy się napewno. Znów Bertold czeka, ażeby ojciec zaczął mówić. Naprożno. Spogląda w twarz matki, bardziej zamkniętą w sobie, mniej jasną, niż zazwyczaj. Niema dla niego rozwiązania. Nie, nie może wyjechać z tego kraju Skoro jego kraj wymaga, żeby uczynił coś brzydkiego, musi to uczynić.

Minęła godzina dziewiąta, gdy kolacja się skończyła. Mimo, iż wieczerza minęła w tak nieprzyjemnym nastroju, wszyscy troje siedzieli jeszcze przez chwilę przy stole. Bertold chciał wstać, ale czuł się jak sparaliżowany, czekał. Wreszcie ojciec przemówił.

— Słuchaj, Bertoldzie — zaczął ze sztuczną swobodą — co postanowiłeś w tej sprawie z profesorem Vogelsangiem?

— Mam zawiadomić dyrektora Francois do jutra rana, gdybym chciał odwołać. Dotychczas nie pisałem do niego. Teraz już jest zapóźno, już listów nie wyjmują dziś ze skrzynki.

Możesz napisać ekspress — powiedział po chwili.

Bertold zastanowił się. Wydawało się, że rozmyśla nad tem, czy istnieje techniczna możliwość dostarczenia listu w terminie.

— Tak, mógłbym — rzekł wreszcie.

Powiedział rodzicom dobranoc, poszedł do swego pokoju Napisał list do dyrektora Francois, że gotów jest odwołać. List ekspress sam zaniósł do skrzynki, wrzucił.

Uczniowie założyli się, czy Bertold odwoła, czy nie. Zakład „na „tak“ stał 5:1. Palili się, żeby się dowiedzieć, jak to będzie, ale nie mieli odwagi zapytać Bertolda wprost.

W poniedziałek rano, podczas pierwszej pauzy Bertold siedział sam na swojem miejscu. Ten i ów zaryzykowałby chętnie jakąś aluzyjkę ale na widok groźnie ostrzegawczych spojrzeń Henia, koledzy poprzestawali na rozmówkach, umyślnie wesołych, na obojętne tematy.

Naraz Kurt Baumann przystąpił do Bertolda. Krągła twarz jego była zarumieniona, głos miał niepewny.

— Zdaje mi się — rzekł — żeśmy się tu kiedyś umówili, Bertoldzie. Ale pomyliłem się co do dnia Myślałem, że to na piątek.

Trzeba było pewnej odwagi aby w tych warunkach, pod pręgierzem spojrzeń kolegów, rozpoczynać rozmowę z Bertoldem.

— Umówiliśmy się na wtorek, Kurt — odpowiedział spokojnie Berlold. — Ale nic nie szkodzi.

— Jakież głupie nieporozumienie! — zawołał Kurt Baumann.

Henio Lavendel zbliżył się do nich. We trójkę przegadali całą pauzę, z ożywieniem mówiąc o różnych markach samochodów.

— — — — — — — — —
— — — — — — — — —

— Nie, dziękuję wam, Schlüter — rzekł Gustaw. — Zostawcie tak jak jest.

Siedział w półmroku, z gazetą, którą tylko co przeczytał, na kolanach. Mała lampka tylko świeciła się w pokoju Gdy Schlüter wyszedł, Gustaw podniósł się, odsunął ciężki fotel, przeszedł kilkakrotnie po pokoju; twarz jego miała wyraz zły, chmurny, mimowoli zazgrzytał zębami. Napastliwe artykuły przeciwko niemu, mimo iż tak niedorzeczne, zatoczyły pewne kręgi. Znajomi z klubu Golfowego, z klubu Teatralnego zagadnięci odpowiadali z pewnym przymusem, szukali sposobu, aby jaknajszybciej urwać rozmowę. Nawet tak uprzejmy zazwyczaj doktór Dorpmann z wydawnictwa „Minerwa“ trzymał się podczas wczorajszej rozmowy telefonicznej z zastanawiającą rezerwą Gustaw zdawał sobie sprawę, że w obecnej chwili nie udałoby mu się podpisać umowy w sprawie biografji Lessinga. Czasami aż go korciło, żeby poprostu wziąć nogi za pas i zwiać z Berlina.

„Temperatura w tej okolicy nie opada poniżej dwudziestu dziewięciu stopni“ — powiedział kiedyś swemu bratankowi Bertoldowi.

Tania, niewiele warta pociecha. Teraz, gdy jego ukochane miasto Berlin stało się niespodzianie takie ponure i zimne, gdy znajome oblicze miasta w ciągu jednej nocy wykrzywiło się złym grymasem poczuł Gustaw, jak niewiele znaczy podobna sentencja. Przyjaciele, o których sądził że jest z nim związany, wymykają mu się.

Codzień coś nowego; to co mu się wydawało wieczno - trwałem, kruszy się i łamie. Bóg jeden wie, że Gustaw nie jest tchórzliwy z usposobienia, okazywał to podczas wojny i w wielu innych okolicznościach. Obecnie doznaje czasem wrażenia, że to wielkie miasto może się nań zwalić, może go przydusić swym ogromnym ciężarem — i ogarnia go wtedy wprost fizyczny strach.

Jakież to przykre w takich czasach wałęsać się samotnie, tłumiąc w sobie rozczarowanie i bezsilną pasję! Od trzech tygodni nie widział już Mühlheima. Okazuje się, że Mülheim miał słuszność tego dnia, gdy się rozeszli poróżnieni. Wszyscy mieli słuszność. niestety, wyczuli w porę nienawiść wokoło, tylko on jeden był ślepy i głupi, naiwny Zygfryd, który czuł się bezpieczny w otoczeniu wrogów. Cóż to za patrjotyczne androny plótł wtedy dyrektorowi Francois, gdy przyszedł do niego w sprawie Bertolda! Musieli go wszyscy uważać za głupca Czy chłopiec ma dopuścić do tego, żeby go wydalono z gimnazjum, po to, by Gustaw mógł sobie powiedzieć z satysfakcją: przynajmniej jeden znalazł się w rodzinie na miarę bohaterów książkowych?

(Ciąg dalszy nastąpi.).

Zabierajcie ze sobą na letnisko „IMI"!

Zbliża się czas wakacyj i ludzie przygotowują się do wyjazdu. Pakujemy i zabieramy ze sobą wszystkie konieczne rzeczy. Tylko jedną rzecz zostawiamy w domu jako zupełnie niepotrzebną na letnisku: puszkę niebieską Keren Kajemeth. Bo i poco zresztą mielibyśmy wlec ze sobą ten niepotrzebny grat? Do czegóż mógłby się nam przydać na plaży, czy też na dancingu?...

I tak puszka zostaje w domu, opuszczona, w osamotnionem mieszkaniu, zapomniana i przez nikogo niepielęgnowana. Samotności jej nie ożywia dźwięk wrzuconej monety. Czy się uskarża puszka? Czy jest zasmucona, że nie zapełnia się monetami tak potrzebnemi na wyzwolenie ziemi?...

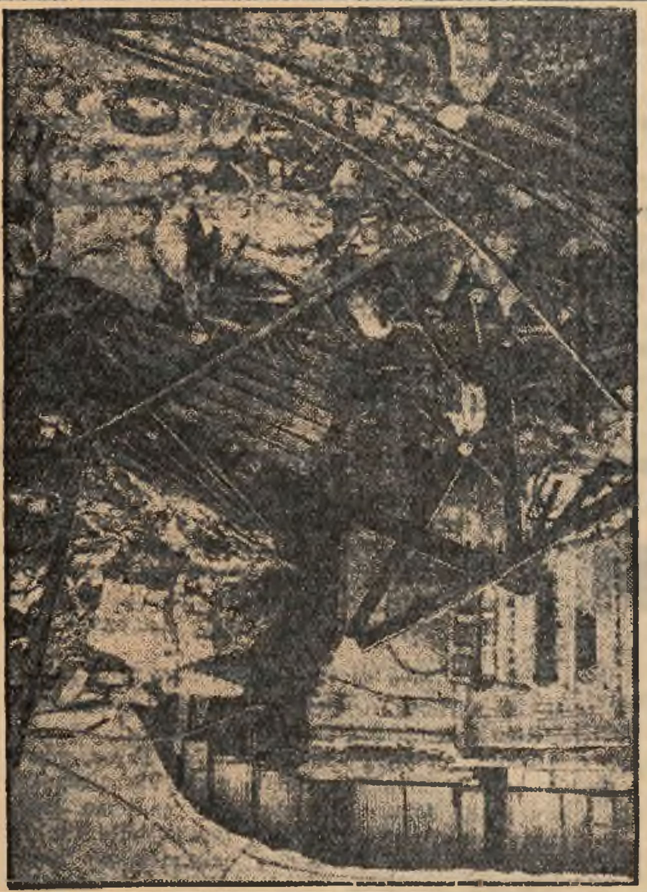
Trudno, ludzie odpoczywają i ten odpoczynek im się słusznie należy po całorocznej ciężkiej i mozolnej pracy. Ale, z drugiej strony, co ma być z Palestyną przez ten czas? Przecież nasze zadania tam nie maleją! Przeciwnie, z każdym dniem rosną one w wyścigowem tempie. Czy ma się przez ten czas zaniechać wyzwolenia ziemi, czy też przerwać inne prace? Chyba tego nikt nie chce. A skoro pracy w Palestynie ani na chwilę przerwać nie możemy, ani też nie chcemy — trzeba coś wymyśleć, ażeby i podczas wywczasów Palestyna nie utraciła koniecznych środków dla odbudowy.

Ponieważ kufrów nie można obciążać, głowiło się kierownictwo Keren Kajemeth nad wynalezieniem innego środka, któryby i w drodze nie zawadzał i umożliwił spełnianie obowiązku wobec Żydowskiego Funduszu Narodowego. I w myśl sentencji „szukaj, a znajdziesz", Keren Kajemeth tak długo szukał, aż wynalazł wkońcu „IMI".

Co to jest takiego „IMI"?! Jest to ta sama puszka Keren Kajemeth, tylko w innej formie. Jest to papierowa puszka podręczna i nazywa się z hebrajskiego „IMI", co znaczy dosłownie „ze sobą", i posiada tę zaletę, że nie zajmuje dużo miejsca. Nie trzeba jej załadowywać do kufra, nie sprawia kłopotu, bo — jak oznacza jej nazwa — można ją nosić przy sobie w małej kieszonce od kamizelki lub w torebce damskiej obok puderniczki... Pieniędzy zaś do niej można wrzucać tyle co do puszki ściennej. A właściwie można nawet zebrać więcej, bo przecież jesteśmy na letnisku, gdzie mamy o wiele więcej wolnego czasu, jesteśmy wolni od wszelkich zajęć i trosk codziennych, części przebywamy w towarzystwie, słowem, mamy więcej czasu i możliwości do zbierania Należy tylko pamiętać o Palestynie i te wszystkie możliwości wykorzystać. Czy się gra w karty, czy się jest na zabawie, gdy udajesz się na wycieczkę, — wszędzie trzeba wyciągnąć puszkę „IMI" i wrzucić samemu monetę, a także innych nakłonić do tego. W ten sposób skarbonki się zapełnią i Palestyna nie utraci dochodów.

Skoro więc wiecie już co to jest „IMI", pamiętajcie przed wyjazdem na letnisko zaopatrzyć się w taką skarbonkę kieszonkową, którą dostać można w każdej miejscowości u męża zaufania Keren Kajemeth, i przywieźcie ją pełną, ażeby można było wyzwolić jak najwięcej ziemi palestyńskiej!

W.



Pod gruzami domu towarowego

W Kalkucie wybuchł pożar w jednym z największych domów towarowych. Gmach runął w czasie akcji ratunkowej, grzebiąc pod gruzami cztery osoby.

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 21. MAJA.

Kraków (304,3) 9—10 Audycja poranna, 10 Muzyka popularna z płyt, 10,30 —11,57 Nabożeństwo po nabożeństwie muzyka religijna z płyt, 11,57 —12,15 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, program na dzień bieżący, wiad. meteorol. 12,15 —14 Ze Lwowa: festiwal muzyczny orkiestr wojskowych, w przerwie ok. 13 pogadanka z Warszawy: „Dźwięk, ton i głos" wygł. prof. R. Chojnacki, 14 Trans. z Nowego Sącza: fragm. międzynar. zawodów kajakowych na Dunajcu, 14,30 Pieśni majowe z Wieży Marjackiej, 14,45 Koncert popularny z płyt, 15 Z Warszawy: „Plan wykonania reformy rolnej w najbliższych latach" wygł. Min. Roln. dr. Bron. Nakoniecznikow- Klukowski, 15,20 Z Warszawy: koncert ork. jazzowej Wiesława Wilkosza, 16 Z Warszawy: program dla dzieci, 16,30 Rosyjska piosenka (płyty), 16,45 Z Warszawy: kw. liter.: „Janek i panienka z zamku" (fragmen) Knut Hamsuna, 17 Z Warszawy: pogadanka: „Jedziemy w cztery strony świata: na Podole" wygł. prof. Al. Janowski, 17,15 Z Warszawy: I-szy koncert z cyklu „Oratorja i Kantaty". 18 Z Warszawy: recit śpiew. Zofji Zabiełło, ak. L. Urstein, 18,20 Z Warszawy: audycja żołnierska, 18,45 Piosenki w wyk. chóru Juranda z płyt), 19 Program na dzień następny, 19,05 Rozmaitości, komunikaty, 19,15 „Najnowsze wydawnictwa" omówi dr. Adam Bar, 19,30 Muzyka polska z płyt, 19,45 Wiad. bież., 19,50 „Myśli wybrane", 19,52 Z Warszawy: koncert w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. Ozimińskiego z udziałem Z. Mossoczego (bas), 20,50 Z Warszawy: dziennik wieczorny, 21 Z Gdyni: trąbki i capstrzyk marynarki wojennej, 21,02 Z Warszawy: feljeton: „Magja optymizmu" K. Jabłowskiego, 21,17 Z Warszawy: recital skrzypcowy Eug. Umińskiej, przy fort. J. Lefeld, 22 Wiadomości sportowe ze wszystkich stacyj polskich, 22,10 Z Warszawy: Logogryf muzyczny z nagrodami — z płyt, 23 Z Warszawy: wiad. meteorologiczne i polic., 23,05 —23,30 Z Warszawy: muzyka taneczna z rest. hotelu „Bristol".

Warszawa (1415) 9—14 p. Kraków, 14—15 p. Kraków, 15 Pogadanka rolnicza, 15,20—19,05 p. Kraków, 19,05 Rozmaitości, 19,30—23,30 p. Kraków.

Katowice (395,8) 9—14 p. Kraków, 14 Wiadom. bież., 14,05 Płyty, 14,15 p. Kraków, 14,30 Koncert ork. mandolinistów, 15,20—18,45 p. Kraków, 18,45 „Bery i bojki śląskie" — prof. St. Ligoń, 19,15 Rozmaitości, 19,35 „Święto wiosny" — dr. Dzięgiel, 19,50—23,30 p. Kraków.

Lwów (377,4) 9—14 p. Kraków, 14 Kwadrans kobiety rolniczki, 14,15—19 p. Kraków, 19 „Parodje i karykatury" w wyk. p. W. Korabiowskiego, 19,10 Rozmaitości, 19,25—23,30 p. Kraków.

Wiedeń (506,8) 11,20 Koncert symfoniczny, dyr. Konrath, 18,55 „Lohengrin" — opera Wagnera, 22,50 Muzyka cygańska z Budapesztu.

Praga (470,2) 19,55 „Tajemnica" — opera Smetany.

Medjolan (368,6) 16 Audycja literacki, 21,45 Współczesna muzyka kameralna.

Sztokholm (426,1) 19,30 „Czar walca" — operetka O Straussa.

RUCH WYDAWNICZY.

Przewodnik gospodarczy po Palestynie

Nakładem firmy Ludwig Nath, Wiedeń III. Rennweg 94 ukazał się przewodnik po życiu gospodarczem Palestyny, p. t. „**Handbuch 1934 der Industrie, Handels- und Gewerbe-Unternehmungen in Palästina.** Przewodnik ten zawiera alfabetyczny spis przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych w Palestynie, spis branż, spis instytucyj rządowych, konsulatów, instytucyj Agencji Żydowskiej, izb handlowych i organizacyj branżowych, opis taryfy celnej, przepisów importowych i eksportowych, ceł wywozowych, palestyńsko-syryjskiej umowy handlowej itp. Ponadto znajdujemy w tym przewodniku dane, odnoszące się do rynku pracy, kosztów utrzymania, licencyj samochodowych, bankowości i systemu kredytowego, cen budowy i gruntów, statystyki ludności, miar i wag, importu i eksportu, zwyczajów handlowych, klimatu, płac, poczty, ruchu okrętowego, stosunków językowych, podatków, telegrafu i telefonu, komunikacji, waluty itp.

Książka ta jest niezbędną dla każdego interesującego się praktycznemi lub teoretycznemi zagadnieniami gospodarczemi Palestyny.

Nr. 7/160/Lic/34.

LICYTACJA

Podaje się do publicznej wiadomości, że w składach kolejowo-celnych na dworcu towarowym w Krakowie przy ul. Kamiennej 12, odbędzie się w dniu 11 czerwca 1934, o godz. 10 rano, publiczna licytacja zagranicznych przesyłek kolejowych i pocztowych, jako to:

manufaktury, skór surowych i wyprawionych, maszyn, części maszyn, aparatów, silników, pomp, pił trakowych, stali, blachy, części kołowców, lamp katodowych, płyt szamotowych, farb, kleju, chemikaljów, towarów kolonjalnych, win francuskich, węgierskich i greckich, nasion, odzieży, bielizny i wielu innych, **o ile odbiorcy przesyłek nie wykupią ich do dnia licytacji.**

Nadto odbędzie się sprzedaż towarów skonfiskowanych, a to: wyrobów ze złota i srebra, przyborów piśmiennych, odzieży, obuwia, płótna, towarów kolonjalnych i t. p.

Po ukończeniu licytacji w składach kolejowo-celnych odbędzie się w tym samym dniu, w składach wolno-cłowych firmy „Polski Lloyd" na dworcu towarowym — licytacyjna sprzedaż skór wierzchowych i futrzanych, maszyn, części maszyn, ekstraktu garbarskiego i t. p., o ile nie zostaną wykupione przez odbiorców.

W razie niesprzedania towarów w tym terminie, następna licytacja odbędzie się w tych samych miejscach w dniu 2 lipca 1934, o tej samej godzinie.

Naczelnik Urzędu Celnego:
(—) ZALESIŃSKI.

5807kr.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Rabka jako stacja zdrojowo-klimatyczna dla dzieci

Właściwe wychowanie fizyczne dziecka obejmuje nie tylko kwestję racjonalnego odżywiania, ale też kwestję całego trybu życia, zachowania się w rozmaitych warunkach i porach roku. Jesienią i zimą w czasie krótkich dni słonecznych i trwania zajęć szkolnych dają dzieciom ćwiczenia gimnastyczne i sport, umiejętnie i z umiarem stosowane, wiele korzyści i zadowolenia.

Okres letni w mieście z zaduchem, skwarami i kurzem zmusza do przeniesienia dziecka na wieś, do miejscowości klimatycznych i zdrojowisk. Oczywista, wybór miejscowości zależny jest przedewszystkiem od schorzeń obecnych lub przebytych dziecka, od jego konstytucji i odporności.

Jedną z miejscowości najbardziej nadających się dla dzieci, jako miejsce wypoczynku, hartowania oraz leczenia całego szeregu schorzeń jest Rabka.

Położona na słonecznem płaskowzgórzu na wysokości 520—560 m. n. p. m., osłonięta jest z trzech stron górami, otwarta od strony południowej, dlatego niedostępna dla wiatrów północnych. Nasłonecznienie silne, powietrze suche, zawierające dużo ozonu. Opady mierne. Teren falisty, suchy. Roślinność obfita, lasy świerkowe i sosnowe otaczają zdrojowisko. Poza świetnemi warunkami klimatycznemi posiada Rabka najsilniejsze

źródła solankowo-jodo-bromowe

z emanacją radu.

Nadają się one świetnie do leczenia całego szeregu chorób konstytucjonalnych dzieci, jak: skazy wysiękowej, limfatycznej, neuro-limfatycznej, jako też krzywicy, zołzów (skrofulozy), schorzeń gruczołów wewnętrznych i zewnętrznych, stawów i kośćca, niedokrewności, stanów pozapalnych błon surowiczych. Oczywista różne sprawy chorobowe wymagają różnie długiego okresu leczenia klimatyczno-zdrojowego dla uzyskania dobrych i trwałych wyników.

Kąpiele solankowe zmniejszają na długi czas po ich zaprzestaniu

możliwość przeziębiania się,

gdyż cząsteczki soli nie przenikające przez naskórek pozostają długo w skórze i przeszkadzają jej zbyt szybkiemu parowaniu, a przez to samo i ochładzaniu. Szablonowe stosowanie kąpieli, jak to często czynią matki w zdrojowiskach, bez wyraźnych zleceń i kontroli lekarskiej, może nietylko nie pomóc, ale wyraźnie

zaszkodzić

organizmowi. Jest bowiem szereg schorzeń, dla których klimatyczne leczenie w Rabce jest wskazanem, natomiast stosowanie kąpieli jest wręcz szkodliwem.

Dobrze urządzona wziewalnia doskonale wspomaga leczenie górnych dróg oddechowych: nosa, gardła, krtani, tchawicy, oskrzeli i uszu.

Kąpiele borowinowe, terapja fizykalna, (lampy kwarcowe, Solux, djatermja itd.), hydropatja, uzupełniają znaczenie lecznicze Rabki, a gimnastyka, sport i rozrywki (plaża) przyczyniają się do stworzenia nastroju, który pomaga w osiąganiu dobrych wyników. Dzięki warunkom klimatycznym, terenowym i zdrojowym oraz urządzeniom Zakładu Zdrojowego wysuwa się Rabka jako miejscowość kuracyjna dla dzieci na pierwsze miejsce wśród zdrojowisk polskich.

Dr. EUGENJA MIROWSKA

Kraków

Kronika lekarska

Dawni lekarze żydowscy a społeczeństwo

Sytuacja lekarzy Żydów w w. XVI—XVIII była, jak podaje dr E. Ringelblum w „Medycynie społecznej", w odniesieniu do swojego własnego, żydowskiego społeczeństwa nadzwyczaj trudna. Płynęło to stąd, że zawód ich i wykształcenie wprowadzały ich w kontakt z środowiskiem nieżydowskiem, co zmuszało ich nieraz do niedość ścisłego przestrzegania przepisów religijnych. To znowuż prowadziło aż nazbyt często do konfliktów z własną rodziną i gminami żydowskiemi. Że nie bywały to wcale konflikty lekkie, tego dowodzi fakt częstego rzucania klątw na wolnomyślicieli przez ówczesne kahały względnie grzebanie ich po śmierci pod ogrodzeniem cmentarnem.

Aby ustrzec młodych studentów - Żydów od zgubnego wpływu obcego im otoczenia, propagowano nawet we Włoszech w wieku XVI założenie odrębnego uniwersytetu żydowskiego, myśl, która oczywiście nie miała żadnych szans powodzenia. Naogół jednak, jak stwierdza dr Ringelblum, byli lekarze żydowscy owych czasów nabożni, a wielu z nich piastowało nawet godność przewodników kahałów, co było chyba dostatecznym dowodem ich pobożności.

Miejscowość, w której leczy się głodem

Dolna Lipowa, małe miasteczko położone w górzystej okolicy Śląska opawskiego, otoczone lasami i łąkami i tonące w powodzi zieleni parkowej, obfitującej w zbawienny ozon, znane jest szeroko jako miejscowość, w której chorzy leczą się... głodem, a ściślej powiedziawszy, wypróbowanym i doświadczeniami potwierdzonym sposobem ścisłej djety, stoczonej pod kierunkiem lekarzy.

Już przed wojną światową w Dolnej Lipowej szukali zdrowia chorzy z całego świata. Przybywali chorzy z dalekiej Ameryki, przybywali ludzie, którzy dawno stracili już nadzieję uzdrowienia, ale usłyszawszy o cudownych wynikach kuracji drogą dobrowolnego głodowania, śpieszyli do tej pięknej miejscowości, czarującej swą pięknością. Dużo takich, którzy swój ischjas, reumatyzm, chorobliwą otyłość, choroby skórne i in. uważali za niewyleczalne, wracało z Dolnej Lipowej w stanie zupełnego zdrowia.

Podczas wojny światowej rozwój tej oryginalnej miejscowości kuracyjnej został wstrzymany. Po wojnie jednak szybko miejscowość poczęła się rozwijać, zyskując równocześnie starą swą sławę. Znowu poczęli zjeżdżać się tu obcokrajowcy; przybywali też kuracjusze ze wszystkich stron Czechosłowacji.

Ludzie, których jedynem życzeniem jest, powrócić do zdrowia, wyleczyć się z choroby, która doprowadza ich do rozpaczy, żywo interesują się metodami leczenia w Dolnej Lipowej A metody te przecież są takie proste. Pod kierunkiem lekarzy, ściśle według lekarskich przepisów całkiem prosto głoduje się, zajada bułki od czasu do czasu, zapija winem i tańczy... Po takiej kuracji ludzie opuszczają Dolną Lipową zupełnie zdrowi na ciele i na duchu.

Odpowiedzi redakcji

IGNOTUS: 1) Nieszkodliwa, ale oczywiście także niepożądana, jak wszystko, co jest niezgodne z naturą 2) 1—2 razy. 3) Tylko małżeństwo. 4) Nie daje absolutnej pewności. 5) Jak pod 2.

RAMBAM: Wszystko to są dolegliwości natury czysto nerwowej. Wskazane leczenie pod kierunkiem wytrawnego neurologa.

MOR. 1) Henna 2) Nie umiemy Pani na pytanie to odpowiedzieć. 3) W Krakowie zakładów takich nie brak. Stosunków tarnowskich nie znamy. 4) Zmywać twarz roztworem boraksu.

JEREZ DE LA FRONTERA: 1) 2) i 3) Są to objawy nerwowe, których na odległość leczyć niepodobna; konieczna konsultacja lekarza chorób nerwowych. 4) Na noc okłady; ponadto wygodne obuwie.

S. CH. T.: 1) Nadmiernie stosowana — tak. 2) Na potomstwo żadnego wpływu mieć nie może. 3) I owszem w razie nadmiernego stosowania prowadzić może do wyczerpania nerwowego i fizycznego 4) Może ale niepożądane jest przyzwyczajanie się.

RÓŻA CHRZ...A: 1) Na odległość trudno sobie o tem wyrobić jakiekolwiek zdanie. Tylko ginekolog po zbadaniu mógłby tu zabrać głos. 2) Przed pójściem do łóżka proszę natrzeć plecy wodą kolońską, a potem obficie przypudrować, 3) Zmywać twarz rano gorącą wodą i mydłem i zaraz potem spłukać zimną. W ciągu dnia 2—3 razy zmyć twarz wacikiem, zamaczanym w rozcieńczonej trójkrotnie wodzie kolońskiej. 4) Codziennie wcierać w skórę głowy spirytus salicylowy.

DECYZJA: 1) Nie, jeszcze nie jest dostępny w handlu. 2) I owszem, nie trzeba tracić nadziei 3) Byłoby może zbyt męczące. 4) Proszę się zwrócić do seksuologa. Udzielanie porad lekarskich w dzienniku jest niedozwolone. 5) Niema najmniejszego wpływu na to cierpienie. 6) I owszem, może przyczynić się, jako środek pomocniczy, do wyleczenia. 7) Uważamy to nawet za niezbędne, jeśli próba wyleczenia ma się powieść.

ZROZPACZONY: Proszę kilka razy dziennie zmywać daną okolicę ciała spirytusem mentolowym.

25-LETNI PRAWNIK: 1) Prosze codziennie wcierać w skórę głowy, pomiedzy włosy spirytus salicylowy. 2) Stwierdzić przedewszystkiem, czy te ogólne poty nie są spowodowane anemją lub nadmierną nerwowością. Jeśliby tak nie było, proszę zmywać ciało rano i wieczorem wodą z octem i ubierać się lekko i przewiewnie 3) Wymaga zbadania przez neurologa.

Z dnia

Zaproszenie do... odejścia

Omówiony wczoraj na łamach naszego pisma przez dra Ludwika Oberlaendera artykuł „Piasta" z dnia 13 maja br. pt. „Wobec chwiejącej się potęgi żydostwa" — stanowi również temat wczorajszego artykułu wstępnego „Głosu Narodu".

Rozumie się samo przez się, że „Głos Narodu" jest — zachwycony. Pod sztandarem radykalnego antysemityzmu żeglowała dotychczas tylko endecja z chadecją i grupami drobniejszemi, ideowo z nią spokrewnionemi. A tu nagle — organ, reprezentujący podobno wielką część włościaństwa polskiego i ruchu ludowego, uderza w tony już nawet nie zwykłego, bojkotowo-rozwojowego antysemityzmu, ale wręcz najgorszej i zupełnie nieodpowiedzialnej demagogji antysemickiej. „Piast" podejmuje stary podżegawczy argument Rybarskich i Nowaczyńskich o Żydach jako podporach, filarach i niemal awangardzie — sanacji! „Piast" pisze, że Żydzi „od roku 1926 związali swe losy z obozem sanacyjnym, który odciął lud polski od wszelkiego udziału w rządach państwem". Ma to niby znaczyć, że pośrednio Żydzi odcięli lud polski od wszelkiego udziału w rządach państwem... Demagogja zdolną jest, jak widzimy, do wszystkiego! Żaden środek nie jest etycznie i politycznie na tyle nikczemny, żeby go nie użyć bez skrupułów, jeśli może zaprowadzić do pożądanego celu. Proszę: „Piast" pisze wyraźnie: „Wieś polska... coraz wyraźniej uświadamia sobie ujemną rolę żydów w wytwarzającej się obecnie rzeczywistości". My, Żydzi, ponosimy winę, a conajmniej współwinę za wytwarzającą się obecnie — rzeczywistość polską! W dalszym ciągu staje się „Piast" jeszcze wyraźniejszy: „Chłopi widzą, że toczy się olbrzymia walka o byt i że w dużej mierze z winy żydostwa są w niej niesłychanie upośledzeni". Czyż można wyobrazić sobie większą demagogję?! A wszystko w tym oczywiście celu, żeby uzasadnić demagogiczny postulat co do skasowania równouprawnienia obywatelskiego Żydów.

„Głos Narodu" jest zachwycony. W zachwyceniu pisze:

> Zawsze byliśmy zdania, że bez aktywnego udziału wsi, problem żydowski nigdy naprawdę nie posunie się naprzód. Teraz, gdy Polskie Stronnictwo Ludowe wyszło z dotychczasowej w stosunku do tej sprawy rezerwy, gdy na łamach swego organu zapowiada pozytywny swój udział w walce z żydostwem, można się spodziewać, że będzie się ona toczyć w przyszłości może mniej hałaśliwie, ale niewątpliwie z bardziej realnym efektem, niż to się dzieje dotychczas. Potęga żydostwa w Polsce opierała się w wielkiej mierze na bierności wsi polskiej. Skończy się z tą chwilą, kiedy wieś ta wykaże swą aktywność wobec unarodowienia życia publicznego w Polsce we wszystkich jego przejawach: politycznym, gospodarczym i kulturalnym.

Demagogja jest jak haszysz: W tym samym numerze, cytując ustęp z onegdajszego artykułu posła Thona w „Nowym Dzienniku" o „Brunatnej Międzynarodówce", „Głos Narodu" dodaje taki monit pod adresem Żydów polskich:

> Nie chcemy ich wyrzucać, ale za to mówimy: **MUSICIE ODEJŚĆ DOBROWOLNIE** (podkreślenie „Głosu Narodu"). Bo jeśli nie wysłuchacie naszego zaproszenia do odejścia, to może się zdarzyć, że przyjdzie ktoś, kto was „wyrzuci"... Bez względu na to, jak się to udało Hitlerowi!

Hitlerowi nie udało się. Antysemitów polskich to nie zraża. Wiedzą bowiem, że i im się to nie uda, a jeśli mimo to uprawiają swoją demagogję, to w doskonale wiadomym celu. Ich walka skierowana jest w istocie przeciw sanacji, a ponieważ na prostej i otwartej drodze nie są w stanie sanacji pokonać, podżegają w zbrodniczy sposób lud polski przeciw Żydom, którym insynuują „ujemną rolę w wytwarzającej się obecnie rzeczywistości".

Znamy ten szwindel i nie ustaniemy w bezlitosnem demaskowaniu go. Prosimy panów, by raczyli być o tem przekonani. Zaproszenie do „dobrowolnego odejścia" kwitujemy z tą pogardą, na jaką tego rodzaju — odnośny rzecznik opuszczamy z kurtuazji — zasługuje. Jeżeli przyjdzie ów „ktoś", kto nas „wyrzuci" będziemy wówczas mieli zupełnie godnych i honorowi naszemu nie ubliżających towarzyszy niedoli: demokrację, wolność oraz prawa człowieka i obywatela w Polsce.

(b)

Oświadczenie ministra Starzyńskiego o utrzymaniu stabilizacji złotego

W ostatnim dniu kursów BBWR dla działaczy społecznych i gospodarczych, wiceprezes BGK., p. Starzyński, wygłosił wykład o równowadze gospodarczej, w którym oświadczył m. in.:

„Wielkim wysiłkiem, a jednocześnie sukcesem naszej polityki gospodarczej jest bezwzględna wola utrzymania stałej waluty. Dzięki właściwej polityce finansowej złoty polski przetrwał wszystkie napory — i utrzymał się niezachwiany. Dla Polski, jako kraju o niskim stanie kapitałów, w którym kapitalizacja wewnętrzna jest kardynalnym warunkiem rozwoju gospodarczego, zachwianie waluty byłoby nieszczęściem, pchającem nas do chaosu, z którego wyjście byłoby trudne i bardzo kosztowne. Jeżeli tu lub tam jakiś bankrut widziałby w dewaluacji swoje wybawienie, to dla społeczeństwa, jako całości, byłaby ona największem nieszczęściem, które szczęśliwie zostało ominięte. Dzięki temu nasza kapitalizacja wewnętrzna rośnie w coraz szybszem tempie, a sytuacja Polski w międzynarodowym świecie finansowym jest przedmiotem podziwu lub zazdrości i umożliwia nam nawet w obecnych warunkach zawieranie tranzakcji finansowych, jak ostatnio dwie duże tranzakcje na rynku londyńskim".

W dalszym ciągu p. Starzyński przeciwstawił się projektom redukcji długów, oświadczył natomiast, że powinno być zrealizowane dalsze stopniowe obniżanie stopy procentowej, co może wpłynąć na obniżenie stopy od wkładów.

Wreszcie p. Starzyński poruszył sprawę t. zw. akcji oddłużeniowej, oświadczając, że obecnie nadszedł czas, w którym należy rozdzielić warsztaty zdrowe od zbankrutowanych, tym pierwszym dać nadal opiekę i oparcie do walki z trudnościami kryzysu, wzmacniając nawet bardzo prąd prorolniczy, ale te drugie pozostawić własnemu losowi, w myśl zasady niesubwencjonowania prywatnych przedsiębiorstw z środków publicznych.

Insullowi grozi kara 125 lat ciężkiego więzienia

Donieśliśmy już, że Samuel Insull znalazł się znowu wbrew swej woli w Chicago, gdzie przed 50-ciu laty rozpoczął niezwykłą swą karjerę zwykłego chłopca do posyłek, który stał się miljonerem. Władze sądowe gorączkowo przygotowują proces, który będzie chyba unikatem w historji procesów światowych. Oskarżenie opiewać będzie na oszustwo, fałszowanie bilansów i defraudację, a opiera się na bankructwie największego przedsiębiorstwa Insulla — Middle West Utilities. Proces rozpocznie się najprawdopodobniej w grudniu br., chociaż niespodzianki nie są wykluczone. Trwać będzie conajmniej rok. Najtrudniej będzie sformować ławę przysięgłych, bo jakże tu znaleźć dwunastu obywateli, którzy gotowi są na rok cały zrezygnować ze wszystkich swoich interesów i którzy w dodatku nie są wrogo usposobieni dla oskarżonego. Wprawdzie katastrofa Middle West Utilities (największego koncernu elektrycznego) nastąpiła przed dwoma laty, ale armja poszkodowanych jest olbrzymia, tak że doprawdy trudno będzie zorganizować ławę przysięgłych. Przewodniczyć będzie sędzia Wilkerson, który swego czasu prowadził proces przeciwko Al Capone, a prokuratorem będzie znowu Dwight H. Green, również oskarżyciel z procesu króla gangsterów. Narazie ustalono już listę 250 świadków, tyfra ta jednak zpewnością się podwoi. Insullowi grozi kara 125 lat więzienia i grzywna we wysokości 250.000 dolarów. Na ławie oskarżonych zasiądzie 17-tu oskarżonych.

Energia z księżyca

Inżynier Al Gibb wraz z finansistą Andersonem opracowali projekt gigantycznej elektrowni nad brzegiem morza tuż przy ujściu rzeki Severne. Budowa i instalacja olbrzymich zakładów ma potrwać trzy lata, a koszty ogólne mają sięgnąć sumy 6 miljonów funtów (zgórą miljard złotych). Z chwilą gdy elektrownia znajdzie się w ruchu, Anglja pozyska półtora miljarda kilowatgodzin energji rocznie. Wynosi to zgórą jedną dziesiątą ogólnej sumy energji wszystkich maszyn parowych i elektrycznych, jakie znajdują się w ruchu na terytorjum Anglji.

Aczkolwiek w projekcie Gibb'a i Andersona nie ma ani jednego słówka o księżycu, choć nie jest ten nasz satelita wspomniany ani razu, to jednak głównym przecież motorem wprawiającym w ruch gigantyczną maszynerję elektrowni nad Severne'm, będzie księżyc, odwieczny regulatot przypływu i odpływu wód w morzach i oceanach. Energja, jaka kryje się we wzniesieniu i opadaniu bezmiernych mas wody, zawdzięcza swoje istnienie sile przyciągającej księżyca. Jaką jest ta siła przyciągania księżyca wyrażona w cyfrach? W stosunku do poruszanych przez nią mas wód oceanicznych wynosi ona 10 tryljonów koni parowych rocznie, co wystarczyłoby do pokrycia zapotrzebowania energji na kuli ziemskiej w ciągu 53 miljardów lat. Mały odcinek wieczności.

Kosmiczna dynamo-maszyna, jaką jest księżyc w stosunku do naszej ziemi, daje się jednak wyzyskać tylko w ułamku swej potęgi. Nie wszędzie bowiem ukształtowanie brzegów jest tak korzystne, jak u ujścia Severne'u. Tylko tam, gdzie różnica poziomu między przypływem a odpływem sięga 5 metrów, daje się ten ruchu wód wyzyskać jako wystarczająca siła pędna turbin i dynamomaszyn.

Gdy z elektrowni nad Severne'm popłynie półtora miljarda kilowatów, w części Anglji przestaną kominy zadymiać miasta i osady, oczyści się niebo od chmur sadzy, a węgiel zastąpiony zostanie przez prąd i energję elektryczną, której pośrednim dostawcą będzie — księżyc.



BOHATER.

— Nie obawia się pan napadu bandytów na nas w tym lesie?

— O nie, proszę pani, jestem zdobywcą dwóch nagród w biegu na daleki dystans.

BRAK ODWAGI.

On: — Nie mam odwagi powiedzieć ojcu twemu, że jestem zrujnowany.

Ona: — Jacy wy jesteście niezdecydowani! Ojciec znów nie ma odwagi powiedzieć ci, że zbankrutował.

PO KŁOPOCIE.

Ona: — Wiesz przecież, że nie mam w czem pojechać nad morze!

On: — Dobrze! Dobrze! Kupię ci kostjum kąpielowy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

J. E., BUDZANÓW I L. TH., WADOWICE: Nie skorzystamy.

CZYTELNIK Z PODKARPACIA: Jest wielu specjalistów; nazwisk z zasady nie podajemy.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera



Mistrzostwa świata w gimnastyce

rozegrane zostaną na wielkim stadjonie w Budapeszcie, w terminie 31. maja — 3. czerwca b. r.

Z Kongresu Kultury Fizycznej Kobiet

Istnienie odrębnych organizacyj kobiecych sportowych ma po części swoje uzasadnienie. Trudności, napotykane przy organizowaniu kobiet, ich odrębne nastawienie psychiczne, wymaga specjalnych środków propagandowych i organizacyjnych.

Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet, założone niedawno we Warszawie, zwołało ostatnio Kongres Kultury Fizycznej Kobiet. Zagadnienia propagandy sportowej i metod zdobycia obojętnych mas kobiecych dla idei sportu, były jednym z głównych motywów, przewijających się poprzez wszystkie referaty. Liczba delegatek, które rekrutowały się przeważnie ze sfer nauczycielek wychowania fizycznego, była bardzo wielka. Oprócz delegatek brali udział w Kongresie w charakterze gości zainteresowani poruszonymi problemami. Należy podkreślić wysoki poziom referatów i piękny nastrój Kongresu.

Pierwszy referat wygłosił dyr. PUWFu płk. Kiliński n.t. „Matka i dziecko pod wpływem wychowania fizycznego", podkreślając, że młodzież łaknie dzisiaj sportów, a matka powinna brać w nich udział, a nie przeciwstawiać się dążeniom dzieci.

O „Idei ogrodków jordanowskich" mówiła p. Kuszelewska-Rayska bardzo przekonywująco w pięknie opracowanym referacie. Trzy następne referaty a to Dr. Fanio n. t. „Wpływ wychowania fizycznego na system nerwowy i psychikę kobiet", doc. dra Dyboskiego n. t. „Jakie gałęzie sportu są najodpowiedniejsze dla kobiet", oraz doc. dr. Reicherówny n. t. „Znaczenie ćwiczeń cielesnych dla różnych okresów rozwoju życia kobiety", — poruszały zagadnienia, związane z higjeną sportu i jego wpływem zdrowotnym na organizm kobiety.

Następnie p. insp. Miedzińska w referacie n.t. „Problem ćwiczeń ruchowych dla pracownic fizycznych" poruszyła sprawę wprowadzenia ćwiczeń fizycznych dla kobiet we fabrykach i większych warsztatach przemysłowych. Wreszcie red. Muszałówna mówiła nt. „Niewystarczalność ideowa i organizacyjna kobiet", podnosząc szereg bardzo ważnych i aktualnych problemów, jak brak masowości ruchu sportowego kobiecego, znaczenie turystyki i obozownictwa dla propagandy sportu wśród szerokich mas. Dalsze referaty M. Uklejskiej „Wychowanie fizyczne w ogólnem wychowaniu człowieka", Dra Titza „Nasze postulaty w dziedzinie obozów sportowych" i Iranka-Prażmowskiej „Wartościowa koncepcja wczasów", — omawiały znowu inne zagadnienia, związane z wychowaniem fizycznem.

Referaty były bardzo interesujące i dobrze opracowane. Cały szereg jednak spraw, poruszonych na Kongresie, w zasadniczem ujmowaniu wywołał widoczne różnice zapatrywań i nie wszystkie referentki były ze sobą zgodne. Jedne podkreślały znaczenie idei pacyfikacyjnych, umasowienie sportu i odrodzenie fizyczne przez sport, inne traktowały zagadnienia sportowe z punktu widzenia przysposobienia wojskowego. Na wszelki wypadek Kongres spełnił swe zadanie zainteresowania szerokich sfer kobiecych ruchem sportowym i przedyskutował wiele ważnych problemów i aktualnych kwestyj.

W przededniu piłkarskich mistrzostw świata

We Włoszech czynione są gorączkowe przygotowania do rozpoczynających się niebawem piłkarskich mistrzostw świata. Obok nagrody komitetu organizacyjnego, dalsze dwie nagrody ufundowali Mussolini i Włoski Komitet Olimpijski. Dotychczasowe koszty organizatorów wynoszą 3 miljony lirów. W tych warunkach staje się zrozumiałem, dlaczego Włochy zabiegają wszelkiemi środkami o odpowiednią obsadę mistrzostw.

Podczas gdy w poprzednich mistrzostwach świata, rozegranych w roku 1930, wyłącznie tylko Argentyna i Urugway w rachubę wchodziły na zwycięzców w chwili obecnej niema zdecydowanego faworyta. W horoskopach przecenianą jest siła i widoki na zwycięstwo reprezentacyj południowo-amerykańskich. Wprawdzie w turnieju olimpijskim rozegranym w roku 1924 w Paryżu bezapelacyjnie górowali Urugwajczycy, choć zwycięstwo ich w półfinałach i finałach z Holandją 2:1 i z Szwajcarją 3:0 typowo nie były zbyt wymowne. W roku 1928 w Amsterdamie Urugwaj wygrał w półfinale z Włochami 3:2, w finale zaś z Argentyną 2:1 jednak wyrównanie klasy doszło tu w znacznym stopniu do wyrazu.

Pierwsze oficjalne mistrzostwa świata rozegrane w roku 1930 w Montevideo nie były obesłane przez najsilniejsze reprezentacje europejskie i z tej przyczyny nie mogą stanowić należnej podstawy do oceny szans w chwili obecnej. W finale w Montevideo Urugwaj zwyciężył Argentynę 4:2.

W roku bieżącym reprezentacje południowo-amerykańskie natrafią na silniejszy opór. Tryki Urugwajczyków dawno już przeniknęły do Europy, w pierwszym rzędzie dzięki importowanym bardzo licznie do Włoch graczom amerykańskim. Z drugiej zaś strony drużyny kontynentalne poczyniły w ostatnich latach znaczne postępy, tak, że wyrównanie poziomu między piłkarstwem południowo-amerykańskiem a europejskiem uważać należy za dokonane. Z pewnych względów niemniej zwiększone szanse należałoby przyznać Włochom, głównie z uwagi na to, że grając w otoczeniu wyjątkowo oddanej publiczności, daleko większe mają możliwości przedostania się do finału. — Zresztą Włosi od szeregu tygodni zaprawiają 35 kandydatów do reprezentacji w specjalnym obozie treningowym, co w mniejszym stopniu wchodzi w rachubę dla tych wszystkich drużyn, które odbyć muszą daleką podróż z południowej Ameryki do Europy.

Należy jednak podnieść, że głównymi faworytami tegorocznych mistrzostw świata są Austrjacy i Węgrzy, a ważkie słowo będzie również miała Czechosłowacja i Niemcy.

Niewidomi piłkarze

Ciekawy mecz piłki nożnej rozegrano w tych dniach w miejscowości Uper Norwood pod Londynem. Mecz ten rozegrano nocą ze względu na to, że jedna z drużyn, biorących udział w rozgrywce składała się z uczniów zakładu dla niewidomych, chodziło zatem o stworzenie możliwie jednakowych warunków dla obu przeciwników. Dla orjentacji niewidomych nad bramką ich przeciwników umieszczono brzęczyk. Piłka wypełniona była grochem. W sprawozdaniach z przebiegu meczu korespondenci sportowi podkreślają fenomenalny zmysł orjentacyjny niewidomych. Rezultat gry wypadł w stosunku 8:7 na niekorzyść drużyny niewidomych.

Z polskiego świata pływackiego

Tegoroczne pływackie mistrzostwa Polski odbędą się prawdopodobnie w lipcu na Śląsku, we Wiśle.

Wisła posiada dobry basen pływacki. Organizatorzy są zdania, że dla celów propagandowych rozegranie mistrzostw w miejscowości kuracyjnej stanowić będzie moment pozytywny.

Polski Związek Pływacki opracował już swoje zasadnicze projekty międzynarodowych spotkań naszej reprezentacji w tej gałęzi sportów.

Onegdaj wyszło zaproszenie do Japonji, aby bawiący w tym roku w Europie znakomici pływacy japońscy zarezerwowali sobie termin na rozegranie w Warszawie meczu z naszymi zawodnikami.

Projektowany mecz z Sowietami zapewne do skutku nie dojdzie, jak się bowiem okazuje, naczelne władze sportowe Sowietów przeciwne są wyjazdom swoich zawodników zagranicę.

Projektowane spotkanie Polska—Szwecja w konkurencjach męskich i w piłce wodnej zapewne dojdzie do skutku i odbędzie się w Szwecji. Okolicznością sprzyjającą są wycieczki okrętowe do Szwecji ,organizowane przez nasze linje okrętowe bez paszportów.

Przed meczem ze Szwecją pływacy nasi i water-poliści przejdą dwutygodniowy obóz treningowy pod kierunkiem słynnego internacjonała węgierskiego, Keszely.

Los spotkania Polska—Czechosłowacja, wyznaczonego na lipiec, jest niewiadomy.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE.

MISTRZOSTWA OKRĘGU KRAKOWSKIEGO W SIATKÓWCE PAŃ.

Rozegrane w dniu wczorajszym mistrzostwa okręgu krakowskiego w siatkówce pań, przyniosły zasłużenie pierwsze miejsce Cracovii, która resztę drużyn o klasę przewyższała. Drugie miejsce zajęła YMCA. 3) Victoria (Jaworzno), 4) Makkabi (Częstochowa).

Wyniki poszczególnych spotkań były następujące: YMCA—Makkabi 15:1, 15:1. Cracovia—Victoria 15:2, 15:5. Cracovia—YMCA 15:5, 15:10 Victoria—Makkabi 15:7, 15:7. Cracovia—Makkabi 15:5, 15:5. YMCA—Victoria 16:14, 15:3.

MISTRZOSTWA KRAKOWA W KOSZYKÓWCE MĘSKIEJ KL. A.

Garbarnia—Makkabi 20:19 (8:14). Makkabi nieznacznie uległa Garbarni, prowadząc na kilka minut przed końcem

Cracovia—YMCA 25:19 (16:10). Niespodziewane zwycięstwo Cracovii nad mistrzem Polski YMCĄ.

YMCA—Wawel 35:25 (16:15).

* * *

W dalszym ciągu turnieju Wielkanocnego o puhar błp. Dr. Edmunda Schenkera odbyły się następujące mecze piłki nożnej: ŻTS—Hakoah 3:2. Siła—Hagibor 3:2. Hakadur—Siła (rez.) 10:1. Makkabi Ib—Hagibor 2:0

MECZ TENNISOWY FRANCJA—POLSKA

W drugim dniu meczu tennisowego Polska—Francja, rozegranego w Warszawie odbyła się dogrywka gry pojedyńczej między Hebdą a Lesueurem, która zakończyła się zwycięstwem Francuza w stosunku 6:4 Był to piąty i decydujący o zwycięstwie set. Po tej dogrywce stan gier 1:1.

Następnie odbyło się spotkanie w grze podwójnej, w której ze strony Polski brał udział Tłoczyński i Hebda, ze strony Francuzów Legeay i Lesueur. Para polska zaprezentowała się wyjątkowo dobrze i potrafiła wygrać pierwszego seta w stosunku 7:5. W następnych setach opór Polaków słabł coraz bardziej w miarę gry, tak, iż następne trzy sety przegrali w stosunku 9:11, 4:6, 2:6.

* * *

Paryż, 20. 5. Mecz tennisowy Francja—Polska zakończył się wynikiem 3:2 dla Francji. W ostatnim dniu rozegrano dwa pojedyncze spotkania. — Francuz Legeay pokonał Hebdę 2:6, 6:3, 2:6, 7:5, 6:2, zaś Tłoczyński pokonał Lesseura 6:2, 6:3, 13:11

NOWE ZWYCIĘSTWO JĘDRZEJOWSKIEJ W BERLINIE.

W dalszym ciągu międzynarodowego turnieju tennisowego klubu Rot- Weiss Jędrzejowska odniosła w grze pojedyńczej pań nowe zwycięstwo, bijąc p. Molesworth, wicemistrzynię Austrji w stosunku 3:6, 6:1, 6:2.

FRANCJA—AUSTRJA W PUHARZE DAVISA 3:0.

Zwycięstwo tennistów francuskich nad tennisistami austrjackimi przeniósł pierwszy dzień rozgrywek w eliminacji o puhar Davisa.

Boussus pobił Matejkę w stosunku 6:1, 6:1, 6:3, Merlin pobił Metaxę w stosunku 4:6, 8:6 i 6:2

Dzięki trzeciemu zwycięstwu we wstępnych rozgrywkach o puhar Davisa, Francja wyeliminowała dziś Austrję. Najbliższym przeciwnikiem Francji będą Niemcy. Spotkanie nastąpi w pierwszej połowie czerwca w Paryżu.

W dniu dzisiejszym w grze podwójnej Borotra i Brugnon pokonali Artensa i Metaxę 6:3, 6:3, 6:4, zdobywając tem samem trzeci punkt dla Francji.

Żydzi niemieccy a Olimpjada berlińska

Berlin, (ŻAT). Dotychczas nie zostały jeszcze podjęte żadne kroki w kierunku umożliwienia sportowcom żydowskim udziału w Olimpjadzie, mającej się odbyć w Berlinie w r. 1936.

Niemieckie ministerstwo spraw wewnętrznych dotychczas nie rozważało kwestji miejsca Olimpjady, gdyż narazie brak oficjalnej zgody Anglji i Stanów Zjednoczonych.

Nowy Jork, (ŻAT). Prezydent honorowy Kongresu Żydowsko-Amerykańskiego dr. Stephen Wise i prezydent kongresu Bernard Deutsch wystosowali telegraficzne zapytanie do amerykańskich członków komitetu Olimpijskiego, „czy daje się uzgodnić oświadczenie niemieckiego członka Komitetu Olimpijskiego dra Lewalda o równouprawnieniu sportowców-Żydów z ostatnią enuncjacją dra Goebbelsa, że Żydzi nigdy nie będą traktowani narówni z Niemcami". Kongres Żydowsko-Amerykański domaga się przeprowadzenia bezpartyjnego śledztwa o faktycznej sytuacji w Niemczech.

Piłkarze czescy wygrywają z angielskimi

Bawiąca na kontynencie reprezentacja piłkarska Anglji niema jakoś szczęścia. Po przegranej w Budapeszcie przyszła kolej na Pragę, gdzie Czesi pokonali gości w stosunku 2:1. Bramkarz drużyny angielskiej — jak to widzimy na zdjęciu — był nieraz w opresji.



Dramatyczne momenty podczas przewrotu bułgarskiego

Dramatyczne momenty podczas przewrotu bułgarskiego. — Ministrowie dowiadywali się o swej dymisji od... telefonistek, a ich następcy od urzędników policyjnych.

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Sofja, 20. 5. (R). O przebiegu wczorajszego przewrotu przynoszą szereg dalszych wiadomości wskazujących, że wydarzenia obfitowały w momenty dramatyczne. W sobotę rano wystraszony służący obudził premjera Muszanowa, zawiadamiając go że budynek prezydjum rady ministrów obsadziło wojsko karabinami maszynowemi. Muszanow zerwał się na równe nogi i pobiegł do telefonu, żądając połączenia z ministrem wojny. — Z centrali telefonicznej oświadczono mu, że rozmowy prywatne są zabronione. Gdy Muszanow przed stawił się jako premjer, telefonistka oświadczyła mu, że już nie jest premjerem. Zdenerwowany Muszanow chciał wyjść na ulicę, jednak oficer zastąpił mu drogę, zabraniając aż do odwołania opuszczenie budynku. Na protesty Muszanowa oficer zaznaczył, że działa z polecenia króla. Także inni ministrowie dowiedzieli się podczas prób telefonowania o pozbawieniu ich stanowisk.

Wyznaczone przez króla jako nowi ministrowie osoby zostały sprowadzone przez urzędników policyjnych do prezydjum policji. Żaden z nich nie wiedział, co jest na rzeczy, sądząc, że chodzi o aresztowanie. Dopiero w prezydjum policji dowiedzieli się, że zostali ministrami w nowym rządzie.

Lista nowych ministrów zawiera nazwiska znanych osobistości wojskowych i polityków, którzy uchodzili za zwolenników silnej ręki. Premjer Gorgijew i minister skarbu Todorow odegrali już rolę w czasie rewolucji z czerwca 1923 r. i byli członkami gabinetu Cankowa. Nowy minister kolei Zacharjew był aż do ubiegłej jesieni wiceprzewodniczącym sobrania i należał do Stronnictwa chłopskiego, które opuścił z powodu konfliktu politycznego z ministrem rolnictwa. Większość ministrów należy do grupy t. zw. „Sveno", ponadpartyjnej organizacji pilitycznej, która utrzymywała zawsze kontakt z kołami wojskowemi i narodowemi. Członkowie tej grupy należą do różnych stronnictw.

W chwili obecnej nie można jeszcze ustalić, czy nowy gabinet ma charakter przejściowy celem rozwiązania izby i przeprowadzenia nowych wyborów. W każdym razie zapewniają, że nowy rząd będzie starał się przeprowadzić reformę konstytucji i położyć kres dotychczasowej wybujałości stronnictw politycznych. Sytuacja jest narazie jeszcze niewyraźna, ponieważ nowi ministrowie odmówili wszelkich wyjaśnień.

Walka z partyjnictwem — hasłem nowego rządu

Sofja, 20. 5. (PAT). Bułgarska agencja telegraficzne donosi: Nowy rząd zwrócił się do narodu bułgarskiego z odezwą, wyjaśniającą przyczynę zmiany rządu. Odezwa stwierdza całkowite niepowodzenie systemu rządów partyjnych w następstwie rozbicia na liczne frakcje i grupy polityczne. Sytuacja ta wywoływała zamieszanie, demoralizowała masy społeczne i przeszkadzała normalnemu funkcjonowaniu instytucyj państwowych, zagrażając całości państwa. Wobec niemożności utworzenia stałego rządu, mogącego stawić czoło poważnem zagadnieniom ekonomicznym, narzuciła się konieczność powołania ponadpartyjego rządu narodowego. Ta zmiana dokonana została przy współudziale armji, której nie dotknął rozkład.

Następnie odezwa wylicza zasadnicze punkty programu nowego rządu, który obejmuje: zdyscyplinowaną organizację państwa, opartą na połączeniu niektórych ministerstw, zmniejszenie liczby departamentów, stworzenie trwałej administracji, stabilizację urzędników państwowych, udostępnienie kredytów dla rolników i rzemieślników, reglamentację produkcji przemysłowej pod kątem widzenia potrzeb kraju, stworzenia nowych rynków zbytu, walkę z bezrobociem, reformę sądów, przywr. autorytetu władz państ. nodto pokó i utrzymanie dobrych stosunków z wszystkiemi krajami, wznowienie stosunków. Nowy rząd, który przychodzi w imię pokoju wewnętrznego i zjednoczenia wszystkich sił narodu — kończy odezwa — liczy na poparcie całego narodu bułgarskiego.

Warszawa, 0. 6. Reprezentacja klubów żydowskich stolicy rozegrała dziś spotkanie z reprezentacją footballową Budapesztu, przegrywając do gości 6:0 (5:0).

Burzliwe demonstracje antyniemieckie w Nowym Jorku

Nowy Jork, 20. 5. (PAT). W Nowym Jorku doszło do rozruchów antyniemieckich, zorganizowanych przez kilka żydowskich organizacyj. W rocznicę spalenia książek żydowskich w Niemczech demonstranci urządzili wiec protestacyjny, przenosząc następnie manifestację tę na ulicę dzielnicy, zamieszkałej przez Niemców. Tam spalili towary niemieckiego pochodzenia, wartości kilku tysięcy dolarów. Policja manifestantów rozprószyła. Stawiali oni jednak ostry opór. W rezultacie wiele osób zostało poturbowanych zarówno z pośród demonstrantów, jak też i policji.

ZAMACH NA KONSULAT NIEMIECKI W ZURYCHU.

Zurych. 20. 5. PAT. W Zurychu nieznani sprawcy wybili ubiegłej nocy szyby w gmachu konsulatu niemieckiego. W lokalu konsulatu znaleziono kamienie poobwijane w papiery zawierające pogróżki pod adresem pracowników konsulatu.

Zaostrzenie stosunków niemiecko-sowieckich

na tle antysowieckiej mowy Hitlera

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Moskwa. 20. 5. (R) W związku z protestem charge d'affaires ZSRR w Berlinie z powodu antysowieckich napajci, zawartych w mowie kanclerza Hitlera na kongresie pracy donoszą, że Charge d'affaires Bessonow wskazał, iż ojwiadczenie kanclerza Hitlera o sytuacji gospodarczej ZSRR **nie są zgodne z prawdą i stanowią mieszanie się do sowieckich spraw wewnętrznych.** Mówiąc o miljonach zmarłych z głodu w Rosji sowieckiej kanclerz Hitler — głosi protest — stanął w ten sposób na czele kampanji antysowieckiej w Niemczech.

„Prawda" komentując wystąpienie kanclerza pisze: „Koniec przemówienia był jaskrawo antysowiecki. Słowa, rzucone z trybuny b. Landtagu pruskiego stanowią powtórzenie kampanji, prowadzonej obecnie w Niemczech pod hasłem „pomoc głodnym braciom (mowa o Niemcach nadwołżańskich). A czyż należy dowodzić — oświadcza dziennik — że kampanja ta jest inspirowana i organizowana bezpośrednio przez koła rządzące? Niemiecki kongres pracy nie porszył bankructwa wewnętrznej i gospodarczej polityki rządów III Rzeszy. Kalumniatorskie napaści na ZSRR, uczynione z trybuny kongresu wskazują prawdziwy kierunek polityki zagranicznej niemieckiego faszyzmu.

„Izwiestja" piszą: Dowiedzioną jest rzeczą, że jeśli w jakiemś państwie kapitalistycznem sytuacja wewnętrzna dozna specjalnego zaostrzenia, lub załamią się awanturnicze plany polityki zagranicznej, wówczas kierownicy państwa występują z oszczerstwami pod adresem Rosji sowieckiej. Nawiązując do mieszania się Hitlera w wewnętrzne sprawy Związku Radzieckiego, „Izwiestja" zaznaczają: Jeżeli faszyzm niemiecki wobec innych państw usiłuje swą pokojowość wykazać w słowach, to należy stwierdzić, że **wobec Rosji odnosi się wrogo i nielojalnie tak w słowach, jak i w czynach.** — Mowa Hitlera ma ten pożytek, że przyczyni się do wyjaśnienia ogólnej sytuacji.

Program majowego rządu łotewskiego

Ryga. 20. 5. PAT. Prezes rady ministrów wygłosił wczoraj przemówienie w radjo. W przemówieniu tem powiedział m. in., że rząd daleki jest od jakiejkolwiek zemsty i że nikt nie będzie cierpiał za swe przekonania polityczne obecne, bądź przeszłe, o ile czyny jego nie były, lub nie będą ze szkodą dla dobra publicznego. Rząd — mówił Ulmanis — będzie prowadził bezwzględną walkę z wszelkiemi próbami wznowienia partyjnych metod. Niezależnie od obowiązków bieżących, rząd rozpocznie natychmiast prace nad reformą konstytucji, aby dać wyraz woli narodu, który pragnie możliwie najprędzej utrwalić zdobycze 15 maja. Rząd uważa wykonanie tego zadania za swój święty obowiązek i dołoży wszelkich starań, aby zapewnić ład i rozwój państwa na zasadach bardziej zrównoważonych, niż to było możliwe w pośpiechu pierwszych lat niepodległości. W zakończeniu premjer Ulmanis podkreślił, że rząd nie ma charakteru reakcyjnego.

* * *

Ryga. 20. 5. PAT. Ukazało się tu oświadczenie rządu, zapowiadające, że do czasu reformy konstytucji rząd będzie sprawował funkcje ustawodawcze. Przepisy stanu wojennego zostały złagodzone, w szczególności jeżeli chodzi o stosowanie kary śmierci.

Paryż, 20. 5. (PAT). Z pośród 28 osób, aresztowanych początkowo w aferze Stawiskiego, sędzia śledczy wypuścił prowizorycznie na wolność 12 osób.

KRONIKA KRAKOWSKA

—24. **HERBATKA EZRY CHAL.** w razie niepogody dziś 6 wiecz. w lokalu Mikołajska 9. I p.

— **Z TEATRU IM J. SŁOWACKIEGO.** Dzisiaj popołudniu farsa M. Braddell'a „Chcę właśnie ciebie". Wieczorem o 8-ej komedja satyryczna L. H. Morstina „Rzeczpospolita poetów". „Rzeczpospolita poetów" powtórzona będzie jutro i pojutrze wieczorem

— **OFIARA WYPADKU SAMOCHODOWEGO.** Kasznik Władysław (lat 25), szofer z Krakowa, jadąc autodorożką Nr. 95935 z Myślenic do Krakowa w gminie Głogoczów, najechał na nieustalonego narazie nazwiska osobnika, wskutek czego ten odniósł kilka ran na głowie, a zabrany przez szofera Kasznika, celem opatrzenia na pogotowiu ratunkowem, w drodze w auto-dorożce zmarł. Kasznika zatrzymano, zaś dochodzenia w kierunku ustalenia tożsamości tegoż osobnika prowadzi się.

—o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH.

ADRIA: „Noc w Kairze".

APOLLO: „Precz z kryzysem" (Eddie Cantor)

ATLANTIC: „Niewidzialny człowiek"

BAGATELA: „Parada rezerwistów" (Mankiewiczówna, Dymsza).

DOM ŻOŁNIERZA: Ich grzech (Mary Astor)

MUZEUM: „Król to ja (Vlasta Burian)

PROMIEŃ: „Obrona Majestatu" (Vlasta Burian) i „Sto metrów miłości" (Zula Pogorzelska. Adolf Dymsza).

SŁONKO: „Księżna Łowicka" (Smosarska, Węgrzyn).

SZTUKA: „Chicago".

ŚWIT: „Banita" i „Ucieczka przed ślubem".

UCIECHA: „Wielka grzesznica" (Ricardo Cortez, Lila Limerti).

WANDA: „Grzech jednej nocy".

— **CYRK STANIEWSKICH** na Błoniach obok boiska K. S. Cracovia. Dziś 1 przedstawienie o godz. 8,15 wiecz.

Birbidżańskie fantazje

Nowy Jork. (ŻAT). Odbyło się tu posiedzenie „Amerykańskiego Komitetu dla osadnictwa uchodźców niemieckich w Związku Sowieckim". Komitet uchwalił rezolucję, w której daje wyraz uznaniu dla „całkowitej politycznej, społecznej i gospod. akcji również i prawa samostanowienia, z których korzystają Żydzi w Związku Sowieckim". — Komitet przystępuje do zebrania funduszu na cele kolonizacji uchodźców niemieckich w Bir-Bidżanie. Obecnie jest organizowana komisja okspertów z dr. Johnem Meddanem z uniwersytetu nowojorskiego na czele, która uda się do Rosji celem podjęcia z rządem sowieckim rokowań w sprawie kolonizacji uchodźców z Niemiec.

Moskwa. (ŻAT). Koresjondent ŻAT-nej zwrócił się do kierownika „Komzetu" Bronisa Trockiego z prośbą o wyjaśnienie stanowiska tej organizacji wobec projektu lansowanego w prasie zagranicznej, w sprawie osadnictwa uchodźców niemieckich w Bir.Bidżanie. Trocki cświadczył:

„O tym projekcie i my sami wiemy tylko z pism zagranicznych. „Komzetowi" nic poza tem w tej sprawie nie jest wiadome.

Za kratami obozów koncentracyjnych

Międzynarodowy Komitet obrony ofiar faszyzmu niemieckiego donosi:

W obozie koncentracyjnym w Oranienburgu znajduje się znany pisarz Eryk Mühsam, nad którym członkowie S. A. pastwią się w sposób najokrutniejszy. S. A. urządza sobie z nim stale następującą „zabawę": Niektórzy członkowie S. A. plują na ziemię, a następnie wołają: „Mühsamie, pokaż no, jak pies łapie muchy!". Mühsam czołga się po ziemi na czworakach, podczas gdy bestje hitlerowskie kopią go butami; a gdy Mühsam zaczyna jęczeć, wołają: „pies szczeka". Potem zmuszają go do lizania śliny, a gdy Mühsam wymiotuje, tratują go butami, aż biedna ofiara barbarzyńskich okrucieństw mdleje.

Eryk Mühsam mimo tych okrucieństw. stale ponawianych, nie załamał się i absolutnie nie chce nawrócić się na hitleryzm. Życie jego jest w wielkiem niebezpieczeństwie. **Wzywamy wszystkich ludzi sprawiedliwych i uczciwych, by skupili swe siły dla uwolnienia go.**

PIĘKNE SŁOWA — NA EKSPORT.

Berlin. 20. 5. PAT. W czasie wczorajszej manifestacji w Moguncji przewodniczący Związku Niemców zagranicą dr Steinacher oświadczył m. in.: Z poczucia łączności z własnym narodem Niemcy czerpią zrozumienie dla znaczenia, jakie posiada związek narodowy u innych. Mówca ze specjalnem uznaniem wskazał przytem na łączność narodową u Polaków podkreślając, że przez całe pokolenia Polska, pozbawiona własnego państwa, potrafiła utrzymać łączność ze skupieniami narodowemi i grupami mimo, że nie rozporządzała środkami innemi, jak te, które stoją do dyspozycji obecnego Związku Niemców zagranicznych.

AFERA SZPIEGOWSKA W CZECHOSŁOWACJI.

Praga. 20. 5. PAT. W Podiebradach koło Pragi aresztowano emerytowanego dyrektora departamentu ministerstwa kolei, inż. Władysława Ottę, który opuszczając stanowisko swe zabrał z ministerstwa wiele poufnych akt. Między in. znaleziono w czasie rewizji w mieszkaniu Otta ważne akty mobilizacyjne. Ottę oskarżono o zbrodnię zdrady tajemnic wojskowych.

Sofja. 20. 5. PAT. Bułgarska Agencja Telegraficzna ogłosiła somunikat, zaprzeczający kategorycznie fantastycznym pogłoskom o rzekomych rozruchach w Bułgarji, w następstwie dokonanej zmiany rządu. Według komunikatu, zarówno w stolicy, jak i w całym kraju panuje spokój i porządek.

* * *

Białogród. 20. 5. PAT. Według doniesień z Sofji, w całym kraju wprowadzono cenzurę prasową.

KRONIKA

MAJ

21

Wschód słońca 3 m. 31

Zachód słońca 19 m. 10

PONIEDZIAŁEK 7 Siwan 5694

II. DZIEŃ ZJAZDU PSYCHJATRÓW POLSKICH W KRAKOWIE.

W dniu wczorajszym toczyły się w Krakowie w dalszym ciągu obrady XIV Zjazdu Psychjatrów Polskich. Wygłoszone zostały następujące odczyty: 1) Dr. Spektorowa — Łódź — Znaczenie pedagogiki leczniczej przy terapji aburzeń reaktywnych u dzieci 2) Dr. Wander — Kraków — Symulacja i kłamstwo u dzieci. 3) Dyr. Dr. Biegeleisen — Kraków — Badania psychotechniczne nad uzdolnieniami zawodowemi dzieci niedorozwiniętych. 4) Dr. Jankowska — Wilno — Wzajemne ustosunkowanie się i wpływ dzieci, opiekunów i psychicznie chorych w opiece rodzinnej nad psychicznie chorymi.

1) Prof. Dr. Mazurkiewicz — Warszawa — Uwagi do kwestji neurodynamiki układów nerwowych. 2)Dr. Skrzypińska — Warszawa — O podwójnym cyklu życiowym chronaksji przedsionkowej. 3) Dr. Skrzypińska — Warszawa — O chronaksji przedsionkowej w schizofrenji. 4) Dr. Messing — Tworki — Anatomja patalogiczna parkinsonizmu pośpiączkowego. 5) Dr. Messing — Tworki — Anatomja patalogiczna wścieklizny człowieka. 6) D. Zaczyński — Kościan — Kilka uwag o zachowaniu się płynu mózgo-rdzeniowego w psychozach funkcjonalnych.

Po odczytach toczyła się dyskusja.

W godzinach popołudniowych uczestnicy Zjazdu wyjechali do Lecznicy w Batowicach. Tutaj podejmowani byli obiadem przez Zarząd Lecznicy, w którego imieniu przemówił doc. dr. Zieliński. — Po obiedzie goście zwiedzali lecznicę. W godzinach wieczornych odbyło się walne zebranie Polskiego Towarzystwa Psychjatrycznego.

WYROK W PROCESIE KOMUNISTYCZNYM.

Przez trzy tygodnie toczył się przed sądem przysięgłych w Krakowie proces o morderstwo polityczne. Wyrok zapadł wczoraj o godz. 4 nad ranem. Główni oskarżeni, Juljan Dulowski i Piotr Ociepko — obaj z Chrzanowa — pozostający pod zarzutem zamordowania z wyroku sądu partyjnego w dniu 1 stycznia 1933 Romana Szczeliny w Chrzanowie, zostali od zbrodni zbójstwa uniewinnieni. Obaj natomiast wraz z innymi oskarżoymi zostali zasądzeni za agitację komunistyczną.

Na podstawie werdyktu trybunał zasądził: Juljana Dulowskiego na 9 lat więzienia, Piotra Ociepkę na 7 lat, Majera Saubermana na 6 lat, Wolfa Richtera na 2 lata, Leona Guttera na 4 lata, Ludwika Jurkiewicza na 2 i pół roku, Natana Bodenwiesera na 5 lat więzienia. Oskarżeni Walenty Włoch, Józef Zieliński i Hanna Hopczykowa zostali od zarzutu komunizmu uniewinnieni.

Trybunałowi przewodniczył s. o. dr. Janicki. — Oskarżał prok. dr. Szewczyk. Bronili adwokaci dr. Aleksandrowicz, dr. Schuldenfrei i dr. Steinsbergowa.

PODWÓJNE MIEJSCE ZAMIESZKANIA

Władze administracyjne wyjaśniły, że za miejsce zamieszkania osoby, mieszkającej zwykle w dwóch lub więcej miejscowościach (np. zimą w mieście, zaś latem we własnem mieszkaniu na wsi), uważać należy tylko jedną z nich, mianowicie tę, którą wskaże osoba zainteresowana jako siedzibę główną.

Siedziba główna będzie zatem miejscem zapisania do rejestrów mieszkańców, tam też przysługiwać będą uprawnienia wyborcze itp.

Z punktu widzenia przepisów meldunkowych przenoszenie się z jednej miejscowości do drugiej w tych wypadkach nie jest uważane za zmianę miejsca zamieszkania ani za zmianę miejsca pobytu i z tego powodu nie podlega obowiązkowi meldunkowemu, o ile fakt zamieszkania w kilku miejscowościach podany zostanie do wiadomości zainteresowanych gmin.

WIADOMOSCI Z KRAJU

PROCES PRZECIW „BŁYSKAWICY“ W KATOWICACH.

Nasz korespondent katowicki (P) donosi:

Po długiej przerwie została wyznaczona przez Sąd Okręgowy w Katowicach rozprawa w znanym z naszych poprzednich relacyj procesie przeciw wydawcom „Błyskawicy“, organu polskich hitlerowców. W jednym z numerów tego pisma pojawił się artykuł, w którym autor posługiwał się fałszywemi cytatami z talmudu, obrażając religię żydowską. Odnośny numer pisma został skonfiskowany przez prokuraturę, a wydawcy zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Proces ten, ciągnący się od blisko roku nie mógł dotychczas się zakończyć, gdyż powoływani przez Sąd rzeczoznawcy nie jawili się przed Sądem, tłumacząc się brakiem znajomości rzeczy, będącej przedmiotem sporu.

Przed kilkoma tygodniami powołał Sąd w charakterze rzeczoznawcy ks. prof. Archutowskiego, dziekana wydziału teologicznego z Krakowa, który ma wydać w tej sprawie swoje orzeczenie. Jak się dowiadujemy, przybędzie również na rozprawę prof. dr. Schorr z Warszawy, który będzie przez Sąd przesłuchany.

Rozprawa została wyznaczona na czwartek dn. 24. bm. godz. 10 przedpołudniem. Wynik jej jest oczekiwany z wielkiem zainteresowaniem.

WYROK W PROCESIE WADOWICKIM.

W Wadowicach zapadł w sobotę wyrok w procesie przeciwko urzędnikom skarbowym Kondziołce i towarzyszom, oskarżonym o nadużycia skarbowe, popełniane w ciągu 8 lat na terenie powiatu żywieckiego. Zasądzeni zostali: Rudolf Kondziołka na 7 lat więzienia i 8 lat pozbawienia praw; Wojciech Suchoń na 2 i pół roku więzienia i 5 lat pozbawienia praw; Zygmunt Zuziak na 2 lata więzienia; Tadeusz Tyczkowski na 1 i pół roku więzienia, 5 lat pozbawienia praw, 800 zł. grzywny i 160 zł. opłat sądowych; Zygmunt Dembowski na rok więzienia i 40 zł. opłat sądowych. Antoni Witos, Karol Biegun i Stefan Froncz zostali uniewinnieni.

ROZWOJOWIEC DYMOWSKI ZNÓW SKAZANY

W sądzie grodzkim w Warszawie skazany został na karę 7-miu miesięcy więzienia b. poseł Stronnictwa Narodowego i b. prezes „Rozwoju“, Tadeusz Dymowski.

Przed kilkoma miesiącami ukazało się w pismach ogłoszenie, że „narodowiec“ z niewielkim kapitałem może nabyć na własność intratne wydawnictwo. Na ogłoszenie to zgłosił się niejaki Podgórski. Okazało się, że oferentem jest Dymowski. Były poseł sprzedawał wydawnictwo o dziwacznym tytule „Rewja rozrywek, humoru i teatru“. Dymowski przedstawił w niezwykle różowem świetle widoki „Rozwoju“ swego wydawnictwa, okazał listę prenumeratorów i zdołał tak dalece przekonać Podgórskiego do interesu, że ten wpłacił mu 1,000 złotych i stał się właścicielem... fikcji. Okazało się bowiem, że Dymowski wogóle nie jest właścicielem sprzedanego wydawnictwa, że lista prenumeratorów była fikcyjna.

Wówczas oszukany złożył zameldowanie do władz. Na onegdajszej rozprawie b. prezes „Rozwoju“ sprowadzony został pod przymusem, bo ustawicznie uchylał się do wymiaru sprawiedliwości. Oskarżenie popierał delegowany specjalnie prokurator Marcinkowski, powództwo cywilne wnosił adwokat Grzegorz Dziatełowski. Dymowski do winy się nie przyznał.

Sąd po dłuższej rozprawie uznał winę Dymowskiego za całkowicie dowiedzioną i skazał go na 7 miesięcy więzienia.

WYBUCH POCISKU ZRANIŁ 9 PODCHORĄŻYCH.

Z Poznania donoszą: W wojskowym obozie ćwiczebnym w Biedrusku w czasie ostrego strzelania dywizyjnego kursu szkoły podchorążych, nastąpił przedwczesny wybuch pocisku, wskutek czego 9 podchorążych zostało rannych. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono ich do szpitala.

„NAUKA CHODZENIA“ A WYJAZD DO CADYKA

Onegdaj zawiadomiono centralę „Agudy“ w Warszawie, że b. wielu chasydów, udających się na święta do cadyka z Góry Kalwarji, zostało ukaranych doraźnemi mandatami za nieprawidłowe przechodzenie przez jezdnię w Mokotowie, przed kolejką grójecką. „Aguda“ porozumiała się telefonicznie z komisarjatem policji w Mokotowie, wyjaśniając, iż większość chasydów, jadących do Góry Kalwarji, są to mieszkańcy prowincji, którzy wobec ruchu, panującego na terenie kolejki, nieświadomie naruszają przepisy o chodzeniu i z tego względu winni być zwolnieni od płacenia złotówek.

Na interwencje „Agudy“ komisarjat odpowiedział, iż rozporządzenie o chodzeniu obowiązuje wszystkich bez wyjątku na całym terenie Warszawy. Wielu chasydów zostało też ukaranych w Mokotowie.

MATURZYSTA SZANTAŻOWAŁ I TERORYZOWAŁ PRZEMYSŁOWCA ABY... ZDOBYĆ PIENIĄDZE NA STUDJA.

Przemysłowiec warszawski dr. Stanisław Ostrowski, znalazł na swem biurku tajemniczy list, w którym autor, podpisany inicjałami „X. Y.“ żądał złożenia we wskazanem miejscu 2,000 zł.

Po tygodniu nadszedł drugi list. Szantażysta ponowił swe żądanie, grożąc jednak już, w razie niezłożenia pieniędzy, krwawą zemstą. Wkrótce potem p. Ostrowski wracając późnym wieczorem do domu, został uderzony stylu laską w głowę. Napastnik zbiegł.

Następnego dnia wybuchła w mieszkaniu przemysłowca petarda. I tego dnia nadszedł znowu list, wspominający o obu wypadkach. Szantażysta pisał, że jest to tylko zapowiedź skutków, jakie pociągnie za sobą niezłożenie pieniędzy.

Dochodzenia ustaliły, że częstym gościem w mieszkaniu przemysłowca bywał przyjaciel syna gospodarza, maturzysta Michał Łoniewski. Przeprowadzona w mieszkaniu chłopca rewizja dała rewelacyjne wyniki. Znaleziono bowiem ten sam papier, na którym pisane były anonimy. Łoniewski, przyparty do muru, przyznał się do winy. Oświadczył, że pieniądze były mu potrzebne na studja.

WARSZAWSKI „KUBA ROZCINACZ“ UJĘTY.

Policja warszawska zatrzymała zboczeńca, który w zamroczeniu narkotycznem rozcinał kobietom suknie żyletką. Grasował on zazwyczaj w tramwajach, parkach itd. Dokonywał on swych zamachów z niezwykłą wprawą, uciekając tak szybko, że schwytanie go natrafiało na trudności.

Wreszcie zatrzymano go w chwili, kiedy w tramwaju rozciął suknię p. Wandy Rychlewskiej. Zdemaskowano go dzięki temu, że pociągając zbyt mocno żyletką, skaleczył poszkodowaną. Okazało się, iż jest to b. urzędnik Ignacy Kwiatkowski. Oświadczył on na przesłuchaniu, że nic nie wie o dokonanym czynie i jeżeli wydarzył mu się taki wypadek, to jedynie pod wpływem zamroczenia kokainą. Kwiatkowski będzie poddany badaniom lekarskim.

DZIŚ W KATOWICACH

Teatr Polski: godz. 16 „Pani chorążyna“, godz. 20 „Oto Kobieta“.

Kinoteatry: Capitol: Generał Czeng. — Casino: Platynowa blondynka. — Palace: Lilianka chce się rozwieźć. — Rialto: Zabawka (Bodo, Pogorzelska). — Union: 1) Straszna noc. 2) Miljon na ulicy. — Coloseum: Pat i Patachon. — Heljos: Raj podlotków (Anny Ondra), Szyb 1. 23.

PRENUMERATA: w Krakowie bez odnosz. miesięcz.	Zł. 6'00,	kwart. Zł. 18'00
W Krakowie z odnoszen. do domu	„ 6'20	„ 19'00
Na prowincji z przesyłką pocztową	„ 6'60	„ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową	„ 10'00	„ 30'00

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wilhelm Berkelhammer. Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmanna.